

## HERBOWE MIESZCZAN KRAKOWSKICH POCZĄTKI CZYLI PRZYCZYNEK DO HISTORII PATRYCJATU KRAKOWSKIEGO

*„Kraków, jakiego przeszłość wzrok ogółu pociąga i daje natchnienie artystom, to świat, w którym fantazja jak w kalejdoskopie rozsuwa zmieniające się obrazy uczty Wierzyńska, wjazdu Jadwigi, chrztu Jagielły, założenia i wskrzeszenia uniwersytetu... W tym pojmowaniu dziejów miasta tkwi niewątpliwie poczucie trafne i głębokie... A jednak nie są to dzieje Krakowa... Za dziejami Krakowa wymownie świadczą starożytne kościoły, pomniki i baszt skromne resztki. Wymowniej jeszcze opowiadają pozostałe karty pergaminów i ksiąg miejskich, mówiąc o życiu jakie tu bujną tętniło falą. Nauka szuka dzisiaj dziejów nie tylko w koronacyjnych procesjach i na polach bitew, ale próbując odgadnąć dawnych pokoleń duszę, zrozumieć ich ekonomiczne i cywilizacyjne warunki i dążenia. Kraków dziejów się nie powstydzi, oddadzą mu świadectwo, że w podniesieniu kultury znaczną odegrał rolę, że byli w nim mężowie znacznej siły woli i do szerokich zadań dorosli. Wielu z nich weszło w szeregi szlacheckiego możnowładztwa, by zając w nim rolę bez porównania mniejszą niż ta, jaka by im była przypadła, jako arystokracji mieszczańskiej, umiejającej interesy swojego stanu przedstawić i wytrwale ich bronić”.*

St. Krzyżanowski, Morsztynowie w XV wieku,  
Rocznik Krakowski, 1898, t. I

Kraków już z końcem XIII wieku z niezwykłą szybkością wzrósł w miasto wielkie, znane szeroko w Europie. Najbliższe dziesiątki lat przyniosły rozkwit i świetność niezwykłą. Podstawą zaś tej świetności był handel, tymi którzy tę świetność stworzyli — kupcy.

W początkach XIV wieku rozjaśniają się mgły, które kryją dzieje kupiectwa krakowskiego. Możemy wtedy stwierdzić jasno, jak silny, jak wielki to handel, jak szerokie objął rynki zbytu.

Okres wieków średnich, wiek XIV i XV — to czas największego rozkwitu Krakowa. Najobfitszy wtedy targ w towar, najrozleglejszy rynek, na którym działał kupiec krakowski, największa jego handlowa inicjatywa, najszerzy jego kupiecki horyzont.

„Świetność, jak pisze Ptaśnik, dał niewątpliwie handel transito, pośrednictwo na wielką skalę, które kupiec krakowski pełną ujmując dłoń. On nie tylko przywozi obcy towar do Polski, wywozi arty-

kuły, których mu kraj dostarcza. On przewozi artykuły na wielkich przestrzeniach, między południem i wschodem a zachodem Europy. A cały ten zysk bardzo znaczny, jaki daje tranzyt w wiekach średnich, w jego pozostaje kieszeni.”<sup>1</sup>

Okres wieków średnich zatem, to czas największej prosperity kupiectwa krakowskiego. Handel bowiem otwiera najenergiczniejszym jednostkom szerokie możliwości zdobycia fortuny. Stopniowo wyrastają wybitne rody, tworzące najzamożniejszą warstwę w mieście — partycjat krakowski.

Dziwny jednak obraz przedstawiają dzieje krakowskiego kupiectwa, Rodziny krakowskich kupców nie mają żywota dłuższego jak wiek. Co wiek przychodzą inni ludzie, a ci, którzy na handlu dorobili się majątku, dobili znaczenia, znikają z widowni miejskiej. Cóż z nimi się działo? Niektórzy z obcych wracali do ojczyzny. Ale to nieliczni. Inni, gdy z hojnej ręki losu dostał im się w udziale dobrobyt, porzucali sklep, porzucali mury miejskie i szli — na rolę, by zając miejsce wśród szlachty. Ta niechęć, jaka była w Polsce u szlachty dla „łokcia i miary”, oddziaływała w ten sposób na mieszczaństwo, które nie umiało być dumnym mieszczaństwem Włoch czy Niemiec, wolało per fas — a nieraz per nefas, przez podszywanie się pod nienależne im herby — przechodzić do rzędu szlacheckiego stanu, wolało wśród szlachty iść choćby na szarym końcu, niż przewodzić miejskiemu plebejuszowskiemu stanowi.

Stan miejski nie miał prawie żadnego pod względem politycznym znaczenia, dlatego też najenergiczniejsze jednostki wszelką drogą i za wszelką cenę starają się uzyskać to, co szlachty było przywilejem, wolności i prawa polityczne. Wyciąga się stare gmerki mieszczańskie, przywileje prawdziwe i fałszywe od obcych monarchów otrzymane i na ich podstawie uzyskuje się indygenaty. Najwybitniejsze rody mieszczańskie zasilają w ten sposób klasę szlachecką, pozostawiając w miastach zwykły plebs, którego głowy znowu dążą w ślady swych poprzedników.

Tak było wprawdzie wszędzie, z tą tylko różnicą, że można patrycjusz wenecki czy florencki, chociaż należał do rodziny, która z książętami szła w zawody, pomimo, że posiadał rozliczne dobra ziemskie, przecież zawsze za główne zajęcie uważał bank i sklep, od którego się odrywał, gdy trzeba było ojczyźnie służyć. U nas „łokieć czy kram” był w pogardzie, dlatego też wzbogaceni mieszczaństwo myśleli o tym przede wszystkim, jakby się ich pozbyć, wejść

w szeregi szlacheckie, o swym mieszczańskim pochodzeniu zapomnieć.

Kupiectwo krakowskie wzbogaciwszy się na handlu, przejawia coraz żywszą inicjatywę gospodarczą. Ogarnia wszystkie dziedziny życia szukając nowych źródeł dochodu. A niewątpliwie źródło bogactwa zapewnia dzierżawa dochodów skarbowych, mennicy, starostw, ceł i kopalń.

Naturalnie nie mogło być mowy o tym, żeby sołtys czy wójt mniejszego miasta siedział na własnym sołectwie czy wójtostwie, skoro posiadał ich kilka. Dawał on swego zastępcę, a sam tylko, jako „advocatus” lub „scultetus hereditarius” dochody z sołectw i wójtostw pobierał. Siedział on w większym mieście, przede wszystkim w Krakowie i tu zajmował się handlem lub przemysłem, póki znowu nie zdarzyła się sposobność nabycia sołectwa czy wójtostwa, czy nawet całej wsi. A kiedy taki mieszczanin zgromadził znaczną ilość ziemi w postaci wsi, sołectw czy wójtostw, on sam lub jego synowie przenosili się na rolę nie tracąc jednak kontaktu z miastem ani dawnym zajęciem, handlem lub przemysłem. Stąd też niektóre z rodów szlacheckich lub nawet magnackich przez długie lat szeregi, nie gardzą dzierżawą ceł i żup, bo na nich ojcowie ich dorobili się majątku, tworząc podstawę ekonomiczną pod potęgę swego rodu.

A właścicielom sołectw, wójtostw i wsi, a przy tym kupcom czy rzemieślnikom z zawodu łatwo było wejść w szeregi szlacheckie. Jako sołtysi czy wójtowie obowiązani byli na równi ze szlachtą do służby wojskowej, brać udział, pod bokiem właściciela wsi<sup>2</sup> lub pod chorągwią króla czy odpowiedniego kasztelana, w wyprawach wojennych<sup>3</sup>; jako dzierżawcy ceł, mennicy czy żup, lub wreszcie jako dostawcy towaru na dwór królewski, uważani byli za urzędników królewskich<sup>4</sup>, nic dziwnego, że ci właściciele ziemscy mieszczańskie i obcego początku, stawali się szlachtą a bogatsi z nich nawet magnatami.

Przed wszystkim zaś dzierżawy dochodów skarbowych jak kopalni, ceł, mennicy, starostw, bogaciły obcych przybyszów i wynosiły na najwyższy stopień klasowy ówczesnego społeczeństwa. Obcego pochodzenia kupcy i bankierzy dostarczali księciu znaczniejszych sum na potrzeby dworu czy państwa, który zabezpieczał im je na dochodach skarbowych, wskutek czego taki wierzyciel księcia stawał się dzierżawcą ceł, mennicy lub starostw, póki sobie wypożyczonych kapitałów, sam z owych dochodów wraz z procentem nie odebrał, względnie książę zastawionych dóbr nie wykupił. A sam książę z reguły ich nigdy nie wykupywał, lecz pozwalał innym bankierom, od których nowe sumy otrzymywał, wykupywać zastawy i tak szło ad infinitum; coraz to więcej ciężarów gniecie dochody książęce na korzyść po większej części obcego pochodzenia spekulantów, którzy często właścicielami zastawionych dóbr ziemskich się stają. Niektórzy z nich opuszczają kraj wraz z pieniądzem, który tu zdobyli, przeważnie jednak pozostają jako bogaci ziemianie.

Nie tylko dzierżawcy kopalni dorabiali się majątków, ale także ich podwładni urzędnicy pracujący w żupach. Wobec braku materiału polskiego, obcy zazwyczaj zajmują stanowiska podżupników, bachmi-

strzów, sztygarów, karbarzy, otrzymują oni stałe pensje, które lokują w ziemi, w ten sposób właścicielami ziemskimi widzimy podżupników i sztygarów, często przez akta „nobiles” tytułowanymi.

Szczególniej zaś bachmistrzostwo przynosiło wielkie dochody. Kto otworzył nowy szyb, zyskiwał różne prawa do niego, jak prawo utrzymywania w nim pewnej ilości ludzi, którzy na jego korzyść kopali, a oprócz tego pobierał pewną sumę tygodniowo po wieczne czasy<sup>5</sup>. I on i jego potomkowie stawali się dziedzicznymi bachmistrzami takiej kopalni (bergmeister, magister montium), mogli swoje prawa przekazywać spadkobiercom lub je sprzedawać. Nazywano się ono po niemiecku bergrecht, po łacinie bipenne, po polsku toporowe. Ile szybów w kopalni, tyle w nich bachmistrzów dziedzicznych, dlatego też równocześnie spotykamy się z kilku bachmistrzami w Wieliczce czy w Bochni. Ponieważ zaś nowy szyb (novus mons) przede wszystkim otwierali żupnicy, wkładając weń nieraz większe sumy, przeto można powiedzieć, że bachmistrzami byli sami dawni żupnicy, względnie ich potomkowie, o ile swych praw komuś nie sprzedali. Bachmistrzostwo posiadało wartość mniej więcej 1000 grzywien.<sup>6</sup> Otóż właściciele takich bachmistrzostw stawali się prawie z reguły, głowami rodzin szlacheckich lub magnackich, stawali się wielkimi właścicielami ziemskimi. Jak dotąd posiadamy o następujących rodach wiadomości, które z mieszczańskiego początku wyszedłszy, dzięki dzierżawom kopalń w wiekach średnich doszły do znacznie większych fortun i szlactwa. Więcej najpierw Albert i Hanko z Myślenic są protoplastami Wojszyków, Jordanów, Stojowskich, Bork Hanko — Borków, i pewnych rodzin herbu Zadora, Gotfryd Fatinante wzbogaca tylko swego szwagra Jakuba Pexę, Winko z Gdańska (1393—1396) jest głową rodziny szlacheckiej, nie wiadomo jakiego herbu, która w XV wieku jeszcze Winkami się nazywa, Boner Mikołaj (1396—1406) jest protoplastą Wielopolskich. To są wiadomości o żupnikach i bachmistrzach z drugiej połowy XIV wieku, w następnym zaś wieku następcy Bonera dwaj Wenecjanie, Jan Bonaiunta i Piotr Pikaran (1406—1419) stają się głowami rodzin szlacheckich, pierwszy panów na Jawczycach i innych dobrach, nie wiadomo jakiego herbu, drugiego zaś żupnika potomstwo, jako szlachta ziemi krakowskiej herbem Bogoria się pieczętuje; następcą Pikarana na urzędzie Abraham Niger (1419—1425) jest szlachcicem Gryfitą, Mikołaj z Tarnawy (1429—1434) właściciel licznych dóbr na Rusi, dzierżawiący kopalnie po następcy Abrahama Czarnego, Antonim z Florencji, od Władysława Jagiełły otrzymuje szlactwo, Mikołaj zaś Serafin zanim jeszcze objął żupy w dzierżawę udowadnia swoje szlactwo herbu Nieczuja, po nim zaś następują żupnicy Morsztynowie i Czarni czyli Szwarzowie, Bonerowie, a jako bachmistrzowie Betmani i Decjusze.

A zatem, o ile mamy wiadomości od połowy XIV wieku, wszyscy żupnicy lub bachmistrzowie stają się bogatymi właścicielami ziemskimi, niektórzy z nich magnatami.

Handel i przemysł zawsze zasilali stan szlachecki, na miejsce zubożałych i przeto na drugi plan zepchniętych wprowadzając nowe żywioły, które po pew-

nym czasie z kolei musiały ustąpić miejsca innym. Konstytucje sejmowe, od końca XV wieku zakazujące nabywać dobra ziemskie plebejom, tylko w drobnej części to przesuwanie się klas społecznych utrudniały, mimo to zobowiązywała zasada, że kto posiada kapitał ten posiada i ziemię, a kto posiada ziemię, ten wchodzi w skład najwyższej warstwy społecznej; kapitał zaś zawsze zdobywali i zawsze zdobywać będą w pierwszym rzędzie ci, co się handlem i przemysłem zajmują. Wielcy kupcy i przemysłowcy w wiekach średnich stawali się zarazem wielkimi właścicielami ziemskimi. Owi kupcy i przemysłowcy, którzy w czasach średniowiecza stawali się szlachtą czy nawet magnatami, chociaż prawie wyłącznie rekrutowali się z cudzoziemców, ze względu jednak na jedność religijną bardzo szybko łączyli się na trwałe z narodem, dostarczając mu zdrowych i silnych jednostek.

Ten przede wszystkim mógł z ziemi ciągnąć większe dochody, kto rozporządzał większym kapitałem, aby przy jego pomocy ziemię uprawiać, kto nadto posiadał odpowiednie wykształcenie, wiedział jak się z ziemią obchodzić, musiał wziąć górę nad tymi, którzy z braku gotówki i należytego wykształcenia, na sposób swoich ojców gospodarowali. Owi przybyśszy z zachodu jak na ówczesne stosunki i w rolnictwo nasze wnosili postęp, rozporządzali dzięki handlowi i przemysłowi kapitałem i dlatego większe ciągnęli z ziemi dochody, aniżeli zwykła szlachta, od której też za bezcen skupowali majątki, tworząc dla siebie wielką własność ziemską.

W XIV i XV wieku jedna rodzina za drugą z mieszczańską staje się szlachecką, a co za tym idzie, z obcej polską. Dokładniejsze poznanie historii patrycjatu miejskiego przekonuje nas, jak wielki procent spośród nich wsiąka w społeczeństwo szlacheckie. Fragmentaryczność źródeł powoduje, że dziś mówimy jedynie o najwybitniejszych rodach, prawie że tylko tych, które z arystokracji miejskiej przeszły w arystokrację szlachecką. Bo i dziwną jest rzeczą, że czy w wieku XIV, XV czy XVI spotykamy wśród patrycjatu najrozmaitsze nazwiska, które wiek lub dłużej przewodnią odgrywają rolę, wśród mieszczaństwa, to chociaż rodziny nie wymierają, przecież powoli znikają z życia miejskiego.

Dlaczego?

Osiadają na roli, bo od samego początku prowadząc handel wzbogacają się, lokują kapitały nie tylko w nieruchomościach miejskich, ale także w ziemi, nabywają majątki szlacheckie, dokąd się z czasem przenoszą i rozplywają wśród szlachty, przyjmując nazwiska od posiadłości wiejskich. Owi Amyleje, Lubczyce, Romancze, bez względu na to czy są Niemcami, czy do innej narodowości należą, nie mogli wymrzeć tak, ażeby po nich ślad zaginął. Nie zubożeli nagle, bo byli jak na owe czasy potentatami pieniężnymi, ale osiedli na roli i po bliższych badaniach wielu z nich rozpoznajemy jako panów, odgrywających wybitną rolę w społeczeństwie szlacheckim.

Brak ksiąg ziemskich z pierwszej i części drugiej połowy XIV wieku utrudnia nam to śledzenie wzmocnienia szeregów szlacheckich przez wybitniejsze siły mieszczańskie. A tak musiało być wtedy tym bardziej, skoro tak było jeszcze w czasach późniejszych,

kiedy się szlachta, przed intruzami miejskimi, przywilejami próbowała obwarować.

Nie była jednak w tej obronie konsekwentną, bo zważywszy jej, w wielu wypadkach, byt materialny, konsekwentną być nie mogła.

Ziemianin bowiem na wyprawę wojenną, na wyposażeńie córek potrzebował gotówki, a otrzymywał ją łatwo na hipotekę swych dóbr od ówczesnych kapitalistów, kupców niemieckiego, włoskiego czy ormiańskiego pochodzenia, względnie od Żydów, a dobra te następnie, gdy zwrócić dług przychodziło dość trudno, przechodziły w całości lub części na własność wierzycieli. W ten sposób wokół wszystkich ważniejszych centrów handlowych i przemysłowych powstaje własność ziemską, nieraz wielką, różnych kupców i bankierów, którzy wydając córki swe za sąsiednią szlachtę lub nawet magnatów, sami dostają się w szereg szlacheckie.

Małżeństwa zaś między córkami mieszczan a szlachtą należały do codziennego zjawiska; pod tym względem nie było żadnego stanowego rozdziału, nie tylko między bogatym mieszczańcem a zwykłym szlachcicem, ale nawet pomiędzy bogatym kupcem a magnatem. Bardzo też znaczną ilość małżeństw między okoliczną szlachtą a córkami mieszczan krakowskich notują akty wieków średnich. Trudno je wszystkie wyliczyć, wymieńmy tylko kilka najzacniejszych. Więc w XIV wieku możny pan na Rzeszowie poślubia wnuczkę krakowskiego medyka Benedykta<sup>7</sup>, córkę kupca Jana Romancza Agnieszkę widzimy żoną Jakuba z Dębna<sup>8</sup>, dwie córki mieszczańca Hansa Borka są małżonkami, jedna Krystyna z Koziegłowów, kasztelana sądeckiego, druga, Piotra Roźna<sup>9</sup>, pana na Roźnowie; w wieku następnym spotykamy córkę kupca krakowskiego Winka z Gdańska, Jadwigę żoną Domarata z Kobylan Kobylińskiego, kasztelana wojnickiego<sup>10</sup>, Nawojkę, córkę Michała Czilera, żoną Wawrzyńca Zareby Kalinowskiego<sup>11</sup>, kasztelana sieradzkiego, Magdalena, córka Winka Kesingera jest żoną Jana Lanckorońskiego zwanego Marszałkowiczem<sup>12</sup>, córka przybyłego do Krakowa z Wrocławia kupca Mikołaja Kreidlera, Katarzyna, primo voto wychodzi za Stanisława Wątróbkę ze Strzelec, wojewodę bełzkiego, po raz wtóry zaś za Hieronima na Kobylinie Kobylińskiego<sup>13</sup>, Leliwita Melsztyński poślubia córkę Pawła Szwarcza Agnieszkę<sup>14</sup>, inny Leliwita Hieronim Jarosławski zawiera intercyzę ślubną z córką prechrzty Abrahama syna Ezofa<sup>15</sup>, Andrzej Tęczyński wchodzi w śluby małżeńskie z córką Szwajcara Leonarda Fogelwedera<sup>16</sup>, Hieronim Kurozwęk z Barbarą córką Erazma Krupka<sup>17</sup>, Andrzej Stadnicki ze Żmigrodu z córką Imrama Salomona<sup>18</sup>, wojewodzie wileński Stanisław Radziwiłł z córką Niemca z Landau, Bonerówną<sup>19</sup>, Anna zaś Langówna jest żoną Mikołaja Cikowskiego kasztelana sądeckiego<sup>20</sup>. Nie wspominały tu o znanych przykładach, że nawet Piastowiczowie Śląscy łąkali swoje finanse posagiem mieszczek krakowskich<sup>21</sup>.

Są to przykłady wzięte pierwsze z brzegu, bo można ich dużo więcej wyliczyć na udowodnienie zasilania magnackich fortun pieniądzem mieszczańskim.

Te stosunki pokrewieństwa, jak niemniej i finansowe są powodem, że niektóre z rodzin mieszczańskich formalnie zostają wprowadzone w rody szla-

checkie. Więc Leliwici przyznają się do jednego początku z Morsztynami, przyznają swój herb przechrzcie Abrahamowi, synowi Ezofa a następnie i bratu jego Michałowi<sup>22</sup>, Bonerowie, Gleywicze<sup>23</sup> w jakiś sposób między szlachtę używającą herbu Stary Koń się dostają, a jedna gałąź krakowskich Żydów Fischlów w osobie Stefana i jego synów do rodu Korabitów zostaje przyjęta<sup>24</sup>.

Tak więc o większym przedziale między mieszczaństwem a stanem szlacheckim co najmniej do początku XVI wieku nie było jeszcze mowy, każdy zamężniejszy mieszczanin, o ile tylko zechciał, dostawał się w szeregi szlacheckie dzięki stosunkom pokrewieństwa, a przede wszystkim ziemi, której posiadanie przejście do stanu wyższego ułatwiało. I w późniejszych zresztą czasach pieniędzy w ręku mieszczanina budował dość dogodny most, łączący poprzez przepaść stanową bogatego kupca z pyszniącym się swym rodowym herbem szlachcicem.

Chociaż szlachta zwykła a nawet arystokracja chętnie przez poślubianie posażnych mieszczek poprawiała swój byt materialny, oddłużając swoje majątki lub zdobywając kapitały na ich ulepszenie, przecież musiała patrzeć z niechęcią na bogacenie się mieszczan, na zakupywanie przez nich majątków ziemskich.

Aby zrozumieć mechanizm małżeństw zawieranych w obrębie tych dwóch stanów, należy choć w skróplonym zarysie nakreślić dzieje i zamożność tych rodzin mieszczańskich, z którymi w koligacje wchodziły przedstawiciele największych rodów szlacheckich.

Spośród wielu mieszczan — kupców krakowskich wieku XIV legenda upodobała sobie jedną szczególnie postać, Wierzyńka<sup>25</sup>, w którym widzi niejako uosobienie bogactwa, jakie wzrosło w Polsce, a szczególnie w Krakowie za czasów Kazimierza Wielkiego. Według tej legendy Mikołaj Wierzynek, stolnik sandomierski, był tak bogatym, że mógł gościć u siebie wielu panujących i książąt, przybyłych na zjazd do Krakowa i hojnie ich obdarować.

Skąd przybyli Wierzyńkowie? Długosz powiada, że znad Renu, a zatem z Niemiec, Flandrii lub Alzacji. Nazwisko Virsinghus nie nam nie tłumaczy. Mogło być flamandzkim, mogło być urobionym od francuskiej miejscowości Virsione<sup>26</sup>, jak to wówczas powszechnie było przyjętym. Pierwszym jest Mikołaj, którego po raz pierwszy spotykamy w roku 1316, ale musiał już dawniej przybyć do Polski, gdzie z powodu braku kupiectwa łatwo było zrobić majątek.

Wierzyńków już w pierwszej połowie XIV wieku jest tak wielu w Krakowie, że trudno się w nich rozeznaczyć. Dwóch jest najwybitniejszych: Mikołaj „stary” i Mikołaj „młody”, ojciec i syn. Stary Wierzynek od razu występuje jako człowiek zamożny; w roku 1336 kupuje od Genuńczyka Mikołaja Mannete wójtostwo wielickie za 1100 grzywien<sup>27</sup>, urządza się tam dostatnio, buduje sobie dom, a oprócz tego jest właścicielem licznych domów i jatek sukiennych w samym Krakowie. W kilka lat zostaje stolnikiem sandomierskim, co świadczy o znaczeniu u króla i o zamożności. Wokół Krakowa dostają się też Wierzyńkom w posiadanie liczne dobra ziemskie, jak Garlica, Kokotów, Śledziejowice, a nawet miasto Dobczyce. Mikołaj Stary służy gotówką nie tylko swemu królowi, ale nawet ówczesnemu margrabiemu moraw-

skiemu, później królowi czeskiemu i cesarzowi Karolowi IV<sup>28</sup>.

Stary Wierzynek umarł 4 października 1360 roku, jak mówiła o tym tablica nagrobna w Kościele Mariackim<sup>29</sup>. Od tego czasu drugi Mikołaj przestaje być nazywany „młodszy”. Jak stary Wierzynek, tak i on piastował godności w mieście, był ławnikiem, potem rajcą. Ten to Młody Mikołaj, chociaż już również podeszły wiekiem, w tym czasie podejmuje we wrześniu 1364 roku staraniem miasta, jako jego burmistrz wielu monarchów i książąt, jak cesarza Karola IV, Ludwika Węgierskiego, Waldemara duńskiego, Piotra, króla Cypru, książąt austriackich, Piastowiczów i swego własnego króla<sup>30</sup>. O uczcie tej sława daleko była głośna, przeszła w legendę i opowieść ludową, łącząc ucztę z osobą Wierzyńka.

Wierzyńkowie rozrodzili się bardzo i przez to zubożeli. W mieście najwybitniejszą rolę pod koniec XIV wieku i z początkiem XV odegrał Andrzej, rajca krakowski, którego rozumem rada zwykła się kierować. Jemu też powierzyła szafarstwo funduszami miejskimi. Złym jednak okazał się szafarzem, kradnąc miejskie pieniądze. Na mocy sądu ławniczego został ścięty<sup>31</sup>.

Odtąd o Wierzyńkach cicho w Krakowie. Przez jakiś czas tylko spotykamy się z tym nazwiskiem w księgach miejskich, niektórzy z nich nawet do godności radzieckiej zostają wyniesieni, ale znaczenie ich już zupełnie w mieście upadło. Wiedzą o tym, przenoszą się na wieś, do swych dóbr, gdzie znikają wśród masy szlacheckiej.

Posiadali Wierzyńkowie swój herb znany w naszej heraldyce jako Wierzyńkowa, zwą go również Łagodą lub Połańcze. Skąd wziął herb Wierzynek, odpowiedź trudna. Czy go przywiózł ze sobą znad Renu, jak chce Niesiecki, czy to więc herb niemiecki, a Wierzynek do niemieckiej liczył się szlachty, czy go tu w Polsce dopiero dostał, brak do tego podstawy, by rozstrzygnąć tę kwestię w sposób jednoznaczny. Ważne, że Wierzyńkowie tym herbem się pieczętują, gospodarując w swych dobrach ziemskich.

Na ich miejsce wstępują na arenę miejską nowe rody.

Skąd przybyli Romanczowie trudno rozstrzygnąć. Niemniej od samego początku dochodzą do wszystkich godności miejskich, cieszą się zaufaniem króla Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego, zaledwie jednak nieco więcej, aniżeli przez pół wieku spotykamy ich w Krakowie.

Pierwszym Romanczem jest Jan, który w 1313 roku rozpoczyna serię zakupów realności w Krakowie, świadczących o jego wielkiej operatywności i zamożności.

Należą do pierwszych rodów krakowskich, wraz z Wierzyńkami pożyczają kapitały nawet królowi czeskiemu, w mieście przechodzą od urzędu ławniczego do radzieckiego, niektórzy z Romanczów, jak stary Hanko (Jan), jak syn jego Mikołaj, jako wójtowie przewodzą ławie lub są wójtami sądu niemieckiego na Zamku.

W drugiej połowie XIV wieku po kolei, znikają z Krakowa. W roku 1370 po raz ostatni widzimy to nazwisko w księgach krakowskich, od tego czasu znika by więcej do nich nie powrócić.

Co się z tą rodziną stało? Bogacze to prawdziwi, jak na owe czasy milionerzy. Nie omylimy się chyba, jeżeli przypuścimy, że dorobiwszy się majątku na handlu, przenoszą się na wieś, w ziemi lokują kapitały. Było to zwyczajem nawet uboższych mieszczan, nawet krawców i szewców i w ogóle rzemieślników, że po pewnym czasie, jeżeli tylko pozwoliły im stosunki, osiadali na wsi. Ziemia ich swym urokiem więcej pociągała, aniżeli mury miasta.

A Romancze pozostawali ze szlachtą w stosunkach pokrewieństwa. Córka Hanka młodszego, Agnieszka wyszła za pana na Dębnie, Jakuba, który otrzymuje ogółem 230 grzywien za żoną, to znaczy więcej, aniżeli jakakolwiek córka szlachecka mogła w tym czasie otrzymać<sup>32</sup>, z pewnością nie był to zresztą cały posag. Jeżeli jednak Dębińscy w wieku XV dochodzą do wielkiej fortuny i znaczenia to niemało chyba zawdzięczać muszą swe wyniesienie pokrewieństwu z mieszczanami krakowskimi Romanczami.

Romanczowie opuszczając Kraków na roli musieli osiąść, za majątki, jakie posiadali w mieście mogli nabyć wielkie klucze majątności ziemskich. Niestety żadnej wiadomości do ich przejścia w szeregi szlacheckie nie mamy.

Na jedną jednak okoliczność należy zwrócić uwagę. W krakowskiej ziemi przy końcu XIV i z początkiem XV wieku dość licznie osiadła jest szlachta

herbu Baranie Rogi, zawołania zaś „*Romany, Romani, Romanowe, Roman, de Roma*”. Jeżeli się zważy, że nazwa Romancz brzmi również i w najwiarygodniejszej formie „*Romanus*”, czy nie można by przypuścić, że owo zawołanie to nazwa Romanczów, którzy otrzymali herb Baranie Rogi?<sup>33</sup>

Rodzina Borków (Borek, Borch, Borg, Burg) prawdopodobnie przybyła ze Śląska, z Wrocławia, gdzie od połowy XIII wieku wielu członków tego nazwiska piastuje urząd radziecki.

Jak zwykle obcy przybysze, tak i Borek Hanus na dzierżawie regaliów dorabia się majątku. Wójtostwo olkuskie przynosi wielkie korzyści, tak z czynszów z różnych kramów jak i z dochodów sądowych.

W Krakowie jest właścicielem kilku największych kamienic<sup>34</sup>.

Bogactwa Borka były powodem, że po Mikołaju Wierzyńku on zostaje stolnikiem sandomierskim, który to urząd piastuje do końca życia<sup>35</sup>. Należał też do składu rady krakowskiej, w której król starał się mieć swoich przede wszystkim ludzi.

O rękę córek tego zamożnego mieszczanina zabiegali członkowie wszystkich rodów małopolskich.

Starsza córka Borka Katarzyna, wyszła za Krczona czyli Krystyna Koziegiłowskiego herbu Lis, znaną osobistość w historii wojen krzyżackich i wojen ze śląskimi rozbójnikami, którego nazwisko jako kasztelana sądeckiego spotykamy bardzo często między świadkami na przywilejach z końca XIV i początku XV wieku. Krystyn wziął za żoną miasto Zarszyn w sarnockim, a pewnie i znaczną gotówkę skoro w roku 1400 zabezpiecza jej wiano w sumie 500 grzywien na wsiach Giebułtowie i Chorunia<sup>36</sup>.

Hans Bork w dokumencie z 1388 roku a więc wydanym już po jego śmierci, nazywany jest „*strenuus miles*”, a zatem musiał od Kazimierza Wielkiego uzyskać szlachectwo. Musiało to się stać w roku 1368, między 10 kwietnia a 22 czerwca, albowiem w akcie z 10 kwietnia tytułowanym jest jeszcze „*famosus vir*”, 22 zaś czerwca występuje już jako „*nobilis vir*”. Jakiego Borkowie byli herbu? Na nagrobku Femki Borkowej, żony starego Hansa Borka przedstawia on gałązkę z dwoma liśćmi. (fot. 1).

Wśród mieszczan krakowskich na przełomie XIV wieku na plan pierwszy wybijają się Langowie zwani Czirlrami, bo pochodzili z Czirli wsi na Śląsku koło Freiburga.

Najwybitniejszym wśród nich jest Michał przyjęty do prawa miejskiego w roku 1395<sup>37</sup>.

Dzięki swoim bogactwom w Krakowie zażywa wielkiej powagi, od roku 1399 spotykamy wielokrotnie jego nazwisko wśród składu rady miejskiej, w interesach miasta wyjeżdża w różne strony, do króla, na Śląsk, na Węgry.

Znaczenie Michała musiało być tym większe, że nie miał on być zwykłym plebejem ale śląskim szlachcicem, panem na Czirli. Kiedy bowiem w roku 1403 niejaki Ziemak z Jaczkowic naganął jego szlachectwo, wtedy on oczyszczając się z nagany przedstawia za twierdzenie przywileju księcia cieszyńskiego przez Władysława Jagiełłę, który mówi, jak to jeszcze dziad Michała Jan, pan na Czirli przed Kazimierzem księciem cieszyńskim, ojcem Przemysława udowodnił swe



Płyta grobowa Femki Borkowej w Kościele OO. Franciszkanów (wg rysunku Maksymiliana Cerchy)

i swych braci szlachectwo, że jest szlachcicem herbu Półksiężyc z końską szyją<sup>38</sup>.

Jako szlachcic pozostaje w stosunkach ze szlachtą, kupuje wieś Bogucice<sup>39</sup>, umieszcza kapitały na wójtostwie wielickim, na wsi Czerny i na kopalniach w Trzebini, które od roku 1423 trzyma wraz z Janem Tarnowskim, wojewodą krakowskim<sup>40</sup>.

Żonaty był z wdową po możnym mieszczaninie krakowskim Wynku i przez to małżeństwo spokrewnia się z rodzinami Kesingerów i Morsztynów a nawet Tarnowskich<sup>41</sup>.

O bogactwie i znaczeniu społecznym tego mieszczanina — szlachcica świadczy fakt, że córkę swoją Nawojkę wydaje za magnata polskiego Zarembe Kalinowskiego, kasztelana sieradzkiego, który później z kolei zostaje wojewodą najpierw łęczyckim, następnie sieradzkim.

Osobistość Michała z Czirli już przez to samo, że przyczynił się do uświetnienia najwspanialszych świątyń krakowskich, znane są jego fundacje dla kościoła św. Katarzyny i NMP<sup>42</sup>, zasługuje na wspomnienie w historii kultury starego Krakowa, a to tym bardziej, że choć szlachcic, do końca życia pozostaje wierny kupieckiemu zawodowi, że zdobytą fortuną przyczynia się do podniesienia rodu Kalinowskich, którzy wraz z córką Nawojką prawie cały jego majątek otrzymali.

Ród Czirlerów reprezentowali nadal bracia Michała, Piotr i Bartosz Langowie, którzy weszli w skład szlachty herbu Końska Szyja<sup>43</sup>.

W przemyśle kopalnianym w Polsce na początku XV wieku odegrał pewną rolę szlachcic ziemi krakowskiej, Gryfita Abraham Niger, pan na miejscowości, która występuje pod nazwami: Gossice, Goshice, Gosszice, Goszczice, Kosycze. U szlachcica czystej krwi polskiej podejmowanie się przedsięwzięć przemysłowych czy handlowych byłoby w ówczesnych czasach czymś zupełnie wyjątkowym, dlatego przypuścić należy, że pochodził on z rodziny, która na handlu i przemyśle dorobiła się majątku, tak jak to miało miejsce w późniejszych jeszcze czasach, kiedy to synowie i wnukowie wzbogaconych mieszczan, chociaż już szlachta lub nawet magnaci, przemysłem kopalnianym się zajmują.

Abraham z Goszyc należał do najpoważniejszych przedstawicieli szlachty krakowskiej, kiedy bowiem w roku 1439 na sejmie korczyńskim szlachta ziemi krakowskiej, sandomierskiej, lubelskiej i ruskiej wiąże się celem usunięcia zła, jakie się podczas rejencji za małoletniego króla w kraju zagnieżdżyło, to między 168 reprezentantami szlachty spotykamy i nazwisko „Abrahama Niger de Kosycze”<sup>44</sup>. W roku 1443 widzimy go starostą sądeckim<sup>45</sup>.

Jedyną córkę Magdalenę wydał Niger w roku 1423 za Hynkę z Rogowa, dając jej w posagu Goszycę, 700 dukatów węgierskich i 500 grzywien. Już jednak w 1434 roku widzimy ją żoną Jana z Brzezia, który otrzymuje za żoną oprócz Goszyc, trzy kamienice w Krakowie i folwark Frischbarg<sup>46</sup>.

Po upływie terminu dzierżawy żup krakowskich Antoniego z Florencji<sup>47</sup>, który podobnie jak Boner swego czasu skończył na rzeczywistym czy też udanym bankructwie, dostał je w swoje ręce w roku 1429 Mikołaj z Tarnawy, szlachcic ziemi sanockiej.

Prawdopodobnie jest to ten sam, o którym czytamy w „*Libri iuris civilis*”<sup>48</sup>, że jako „*Nicolaus Tarnaw*” w roku 1413 przyjął prawo miejskie krakowskie.

Jak w ogóle cała ziemia ruska tak i ziemia sanocka jest jeszcze naówczas terenem kolonizacji, różni też ludzie swoi i obcy dochodzą tam do majątków, z plebejskiego stanu wchodząc w szlachtę. Już w roku 1402 Mikołaj z Tarnawy jest właścicielem ziemskim na wschodzie, a obok niego spotykamy się później z bratem Steczką. Obaj najprawdopodobniej dorabiają się majątku na soli, dzierżawiąc czy też poddzierżawiąc żupy solne na Rusi.

W aktach obaj bracia nazywani są zawsze „*nobiles*” „szlachectwo ich jest jednak świeżej daty.

Następny żupnik krakowski Mikołaj Serafin nazywany jest przez akta „z Krakowa”, choć rodowitym krakowianinem nie był. Dopiero w roku 1435 przyjmuje prawo miejskie krakowskie. W 1434 roku wdzierżawia żupy bocheńskie i wielickie w ziemi krakowskiej i żupy przemyskie, sanockie i jasienskie na Rusi. Musiał już mieć wyrobione stosunki ze szlachtą, posiadać dobra ziemskie i za szlachcica być uważanym, albowiem w roku 1432 kiedy Michał Lasocki „wypoliczkował, za włosy wytargał, nogami skopał i w szlachectwie nagamił”, jak pisze Ptaśnik, Serafin zdołał 6 świadkami udowodnić, że jest szlachcicem „*de armis Ostrewy proclamatione Nyeczuya*”<sup>49</sup>.

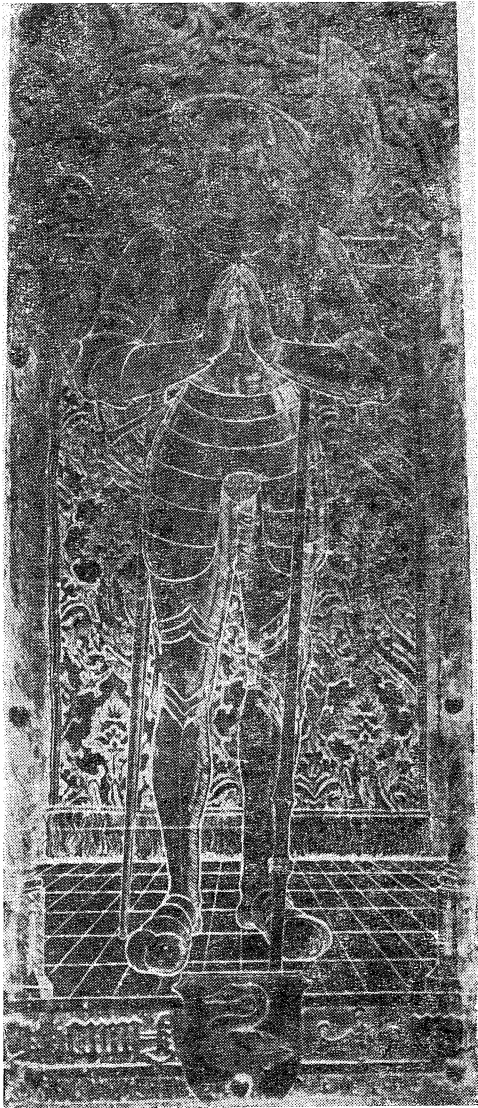
Jak się właściwie przedstawia sprawa szlachectwa Serafinów trudno wiedzieć, to pewne, że w tych czasach wystarczyło 6 świadków przedstawić, zaświadczających pochodzenie, by udowodnić swoje prawdziwe lub rzekome szlachectwo. Są to również czasy, kiedy spotykamy wielu mieszczan jak sztygar wielicki Jan Benkil, pożycznik Jan Kint, Piotr Hirschberg, rajca krakowski, dwaj celnicy krakowscy Marek Noldenfesser i Mikołaj Kreidler i wielu innych, którzy nazywani są szlachtą z tytułu posiadania własności ziemskiej, chociaż o ich przywileju szlacheckim nigdzie się nie słyszy.

Mikołaj Kreidler dopiero w roku 1453 zjawia się w Krakowie, przyjmując prawo miejskie<sup>50</sup>.

Sądząc z zapisek w aktach miejskich Krakowa, moźnym mieszczaninem był Kreidler nic dziwnego zatem, że córkę wydał za wojewodę bełzkiego Stanisława Wątróbkę, który posagiem córki mieszczkańskiej wynoszącym aż 4000 dukatów<sup>51</sup> pragnął chyba podnieść swoją fortunę.

Teś wojewody, żupnik olkuski i celnik krakowski Mikołaj, a zarazem właściciel ziemski, „*nobilis*” przez akta królewskie jest tytułowanym, uzyskuje też godność burgrabiego krakowskiego zamku<sup>52</sup>. Z tytułem tym „*nobilis*” spotykamy również i jego syna Erazma, któremu ojciec przeznacza w dziale majątkowym trzy części domu „Pod Baranami”, dom przy Grodzkiej, ogród z zabudowaniami gospodarczymi, młyn, stawy, trzy folwarki na Zwierzyńcu, folwark w Dąbiu, gwarectwo i hutę w Olkuszcu oraz spore sumy w gotowiznie.

Protoplastą krakowskich Kesingerów jest Klaus, od roku 1412 do 1443 rajca krakowski, spokrewniony przez żonę Annę z domu Wynkową z pierwszymi rodami w mieście i pierwszymi w Małopolsce. Z synów Klausu na pierwszy plan wybija się postać Wal-



Płyta grobowa Mikołaja (?) Salomona w presbiterium Kościoła NM Panny w Krakowie

tera, najpierw ławnika, a później rajcy krakowskiego do 1479 roku.

Rozmiarów i rodzaju jego działalności nie znamy, ale najpoważniejszy to członek rady i zamożny, skoro od roku 1461 przez cały szereg lat stanowisko wielkorządcy krakowskiego posiada<sup>53</sup>.

Krewny magnackich rodzin wchodzi w szeregi szlacheckie i ziemiańskie jako pan na Trzebini i Wieży. Już ojciec jego Klauszda wraz z Andrzejem Łabędziem z Gościkowa zarządza mennicą, w stosunkach jakichś majątkowych czy rodzinnych pozostaje także Walter z dziećmi starego Łabędzia, Janem z Pawłowa, Andrzejem i Piotrem oraz córką Zofią, żoną Stanisława Szydłowieckiego, kasztelana żarnowskiego.

Przez tych więc Łabędziów Kesingerowie zostają przyjęci do herbu, Długosz bowiem Wáltka, pana na Trzebini i Wieży szlachcicem „de armis Cygnorum” nazywa<sup>54</sup>. Rozrodiwszy się Kesingerowie wywędrowali z miasta na wieś jako szlachta herbu Łabędź.

Z nazwiskiem Salomonów, urobionych najprawdo-

podobniej od imienia, spotykamy się w aktach miejskich dopiero w roku 1368. Reprezentują je bracia Jan i Mikołaj. Później pojawia się w aktach Wawrzyniec Salomon, zaś w roku 1400 prawo miejskie przyjmuje Matyas Salomon. Żadnego z tych Salomonów źródła nie pozwalają nam złączyć ze znanymi nam w historii Piotrem i Imrammem. Dopiero w roku 1448 występuje w aktach Anna Salomonowa, wdowa, matka Piotra i Imramma, przyjmując prawo miejskie.

Salomonowie należą do najpoważniejszych patrycjuszy Krakowa na przełomie XV i XVI wieku. Zdobyć tak wielkiej pozycji społecznej ułatwiło im zapewne pokrewieństwo z Janem Turzonem, jednym z największych w ówczesnej Europie przemysłowców. W roku 1474 Piotr i Imramm tworzą z Turzonem spółkę handlową, prowadzą ożywioną wymianę ze Wschodem, lokują kapitały w ziemi, dochodzą do wielkiego znaczenia i majątku.

Piotra znamy ponadto jako rajcę, który dla dobra miasta pracuje. Szczególnym dowodem powagi jaką się cieszył w mieście, jest nadanie jego rodowi kaplicy w kościele NMP, którą to kaplicę Piotr Salomon już wielu dobrodziejstwami i fundacjami obdarzył.

Pomnik Piotra Salomona w Kościele NM Panny w Krakowie



W jaki sposób Salomonowie doszli do herbu Łabędź, nie mamy wiadomości. Jako panowie na Ogrodzieńcu już w roku 1475 Piotr i Imramm Salomonowie „szlachetnymi” są tytułowani, szlachcą też nagrobne tablice ich nazywają<sup>55</sup>, jako szlachcic też możny właściciel ziemski, pan na Modlnicy i Mysłowicach, Mikołaj Salomon, jedyny reprezentant nazwiska występuje.

Niewątpliwie ciekawą rolę w dziejach patrycjatu krakowskiego odegrali Morsztynowie<sup>56</sup>, można rodzina, która z mieszczańskiej staje się magnacką. Prawdopodobnie przybyła ona ze Śląska, skąd w wiekach średnich napływ kolonistów był największy. Jeszcze w roku 1423 Piotr występuje jako Mornsteyn de Bytomia, tam też znajdują się jego krewni, podobnie jak Mikołaja Morsztyna zmarłego w 1416 roku. Do Krakowa przybyło więcej członków tej rodziny, jeden przyzywał drugiego, bogaty uboższego krewniaka. Spotykamy się już z nimi w Krakowie w połowie XIV wieku, jednak jeszcze przez lat kilkadziesiąt przybywają nowi. Początkowo bynajmniej nie są zamożnymi, dopiero powoli, krok po kroku dorabiają się majątku, który ich postawił wśród pierwszych rodzin kupieckich w Krakowie.

Jedna gałąź Morsztynów nazwała się Szwarcami i pod tym nazwiskiem figuruje następnie w księgach miejskich i ziemskich, aż stanie się Czarnymi i szlachcą<sup>57</sup>.

Druga linia pozostała przy swym nazwisku, a założycielem jej był Jerzy Morsztyn, przybyły w drugiej połowie wieku XIV do Krakowa, z którego synów znowu na pierwszy plan wybija się Jerzy, żupnik ruski.

Jak inne rody, tak i Morsztynowie wzbogacają się na handlu. Historia ich niczym też nie różni się od dziejów innych rodzin kupieckich. Handel z Zachodem, Wschodem i Węgrami — to podstawa i przyczyna ich wzrostu w bogactwa i znaczenie. Pozostają w stosunkach z kupcami angielskimi, bo jak się dowiadujemy, zakupują na spółkę z kupcem Henrykiem Steynmolnerem 200 sztuk arrasów w Mechelu, od kupców angielskich Alarta Atonny i Jorisa van Walessin za 152 funty. A kiedy ów wspólnik Henryk Steynmolner umiera, w ich ręce przechodzą wszystkie jego wierzytelności w Magdeburgu, Brunszwiku, Flandrii i Brabancji. Oprócz sukien kupczą skórą i futrami, z Węgier sprowadzają miedź i srebro.

Na tym handlu bogacą się, a wzbogaceni wydzierżawiają żupy, stają na czele mennicy co jeszcze więcej podnosi ich bogactwa. Zakupują domy w Krakowie przy ulicy Świńskiej, Rzeźniczej, Szczepańskiej, Grodzkiej, Wiślniej, posiadają ogrody, nabywają posiadłości wiejskie. Stają się jedną z najmożniejszych rodzin w Krakowie, tak, że o ich córki ubiegają się najpoważniejszych rodzin synowie, ubiega się i szlachta. Uważają się za Niemców przez długi czas, nawet z początkiem XVI wieku, z biegiem jednak lat w wieku XVI polszczą się i oni wraz z innymi, dzięki stosunkom ze szlachtą i arystokracją, której majątkiem dorównywali. Nawet gdy zachodzi potrzeba starają się pod koniec XVI wieku, udowodnić swoje dawne szlachectwo, przedstawiając akt z roku 1492. W tymże, niezwykle ciekawym dokumencie najwybitniejsi przedstawiciele Leliwitów, jak Jan Amor z

Tarnowa, kasztelan krakowski, Spytek z Jarosławia, wojewoda krakowski, Jan z Pilczy, wojewoda ruski i Rafał z Jarosławia, kasztelan sandomierski przysługują się przed Olbrachtem, do jednego z Morsztynami herbu Leliwa<sup>58</sup>.

Gdyby dać wiarę autentyczności poświadczenia szlachectwa dla Morsztynów z roku 1492, znanego nam z późniejszego transumptu dokonanego przez Zygmunta Starego w roku 1538 na prośbę Augustyna Morsztyna, burmistrza wileńskiego, a wnuka Jerzego, dla którego owo poświadczenie zostało wydane, byłoby to niezbitym dowodem, że Tarnowscy i Morsztynowie wyszli z jednego początku, mieszczańskiego, zanim w osobie Spicimira z czasów Władysława Łokietka, wielkiego historycznego protoplasty Leliwitów, weszli w szeregi polskich magnatów.

Morsztynowie jeszcze długo w XVI wieku żyją i działają jako mieszczanie krakowscy, zanim całkowicie w szeregi możnowładztwa wejdą.

Z końcem XV wieku najbardziej zbliżonym do narodowości polskiej, był Stanisław Morsztyn, którego córka Felicja stale występuje w aktach jako panna lub pani Czenszna lub Szczęsna. Uważali Morsztynowie, że sprawiają zaszczyt Bonerowi, oddając mu tę najmłodszą córkę Stanisława za żonę. Wkrótce się jednak okazało, że to raczej oni mogli być dumnymi ze swego zięcia i powinowactwa z Bonerami.

Thumniejsza imigracja Niemców nadreńskich do Polski datuje się dopiero od połowy XV wieku.

Dopiero od czasów Seweryna Betmana, przyjmującego prawo miejskie w roku 1464, ciągnie się dość długi sznur Wissemburczyków i Niemców nadreńskich, notowanych w księgach obywatelstwa krakowskiego. Do nich zaliczyć należy Bonerów, Jana i Jakuba z Landau, krewnych Betmana, przez niego do Polski przywołanych.

Wszyscy Wissemburczycy byli kupcami. Od razu wchodzą w patrycjat miejski, stają się prawdziwą arystokracją krakowską.

Pierwszy z Wissemburczyków zapisany w księdze prawa miejskiego Seweryn Betman<sup>59</sup>, miał się ożenić z wdową po Reinfredzie, pierwszym przybyszu z Alzacji, o którym mówi Decyusz w „*De Sigismundi regis temporibus*” i przy pomocy jej majątku dorobić się na handlu, jaki prowadzi ze Wschodem. Zamożnym jest on tak bardzo, że go Decyusz nazywa „*inter cives tota sarmatia opibus insignor*”. Nabywa po kolei liczne domy w Krakowie, nabywa i posiadłości ziemskie. Przez czas jakiś trzyma w posiadaniu klucz żabiński, następnie zaś dostaje w swe ręce Balice, Burów, Szczyglicę, Pelcznię, Droginę, Szczytniki i Osiek. Kapitałami służy królowi Janowi Olbrachtowi i Aleksandrowi, a w zastaw bierze kopalnie olkuskie, których zostaje żupnikiem. Znał się widocznie na przemyśle kopalnianym, skoro za czasów żupariatu kościeleckiego jest dyrektorem technicznym kopalni wielickich.

W Krakowie przez wiele lat piastował urząd rajcy miejskiego. A rajcą został jeszcze w roku 1478<sup>60</sup> i przez całe trzydzieści siedem lat pracował dla miasta. Wraz z Bonerem należał do kolegium 6 mężów rządzących skarbowością<sup>61</sup>, zawsze też w sprawach, w których miasto występowało na zewnątrz, Betman wraz z innymi był jego przedstawicielem.





*Płyta grobowa Seweryna Betmana w Kościele NM Panny w Krakowie*

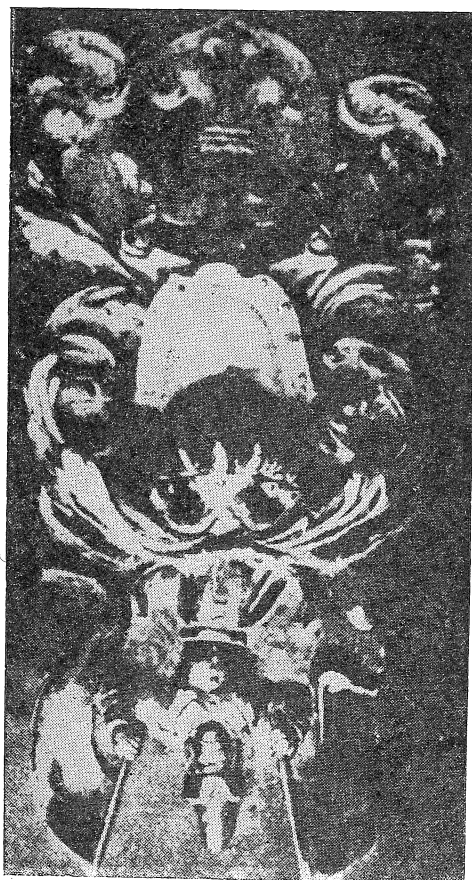
Ze względu na swój wiek, roztropność, majątek i wzięcie u króla był, obok Piotra Salomona, najpoważniejszą osobistością.

Był szlachcicem, może nobilitowanym, posiadał obok mieszczańskiego herbu, a raczej gmerku, czy jak w Niemczech nazywano, „hausmarke”, którym był ozdobiony jego pierścień, swój własny herb szlachecki. Oto jak go opisuje Niesiecki za Paprockim: „Ramie prawe w prawą stronę tarczy skierowane, w palcach paciorki albo koronkę trzyma do modlenia, nad hełmem zaś z korony widzieć pół człowieka z włosami i brodą mierną, bez czapki, ręce obie na piersiach jak do modlitwy złożone, trochę wyciągnięte, twarzą w prawy bok obrócony, koronka u niego w ręku”<sup>62</sup>. Widzimy ten herb na płycie nagrobnej Zofii Bonerowej z Betmanów. Herb nosi nazwę Bethman, nie wiadomo czy herb ten Betmanowie przynieśli już z Niemiec, czy też nabyli go sobie dopiero w Polsce od nazwiska.

Seweryn Betman żenił się dwa razy. Z Urszuli Wogier miał dwoje dzieci, syna Erazma i córkę Urszulę, z Doroty Kletnerówny synów Seweryna, zmarłego w kwiecie wieku w 1515 roku i Jana oraz córkę Zofię. Urszula wyszła za mąż za jednego z Morsztynów, Zofia zaś poślubiła Seweryna Bonera.

Bonerowie ściągnięci przez Betmana przybyli do Krakowa znaną Renu, z miasta Landau w Alzacji. Kiedy pierwszy z nich Jan, przyjmuje obywatelstwo miejskie w roku 1483, Seweryn Betman poręcza za jego genealogię. Posiada swój herb, który mieli sobie zdobyć jego przodkowie przed stu laty na polu walki, w krwawych zapasach z Anglikami, stając po stronie królów francuskich w ich stuletniach bojach o koronę francuską. Herb ten zowią heraldycy Bonarowa<sup>63</sup>. Jakkolwiek opowiadanie o nabyciu tego herbu było może zwykłą legendą, mającą na celu uświetnienie rodu, musiało w Polsce, gdzie tak bardzo zważano na urodzenie, robić wrażenie i ułatwiać mu późniejsze stosunki.

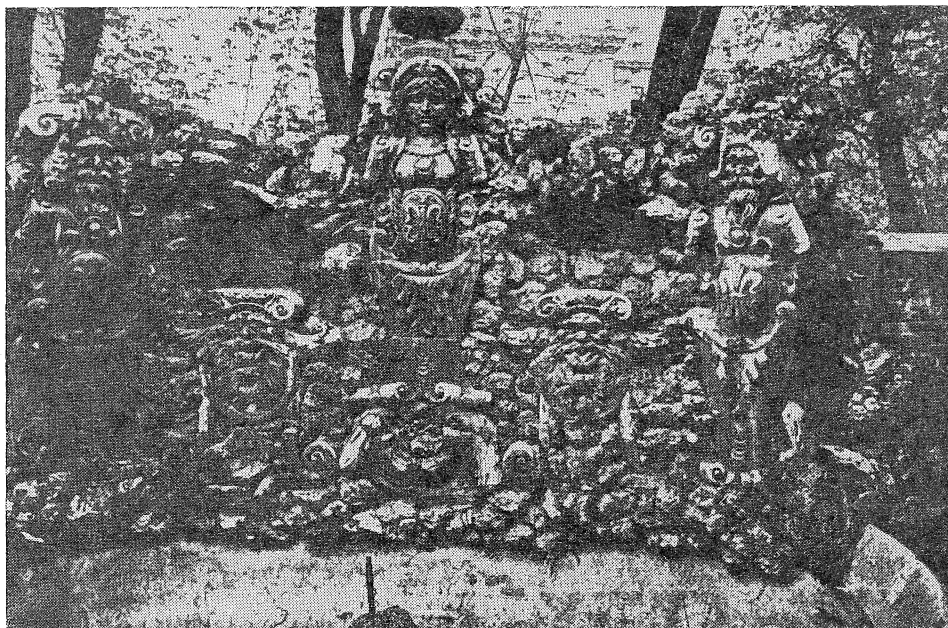
W roku 1515 Jan Boner zostaje żupnikiem krakowskim, ożeniony ze Szczęsną Morsztynówną wchodzi w pokrewieństwo z najwybitniejszymi patrycjuszami krakowskimi, jak Salomonami, Langami, Krupkami. Jako bankier, kupiec, dostawca króla i dworu, dzierżawca dochodów celnych, spedytor, dochodzi do wielkiego znaczenia i majątku. Za Zygmunta jest



*Herb Bonarowa na pomniku Seweryna Bonera w Kościele NM Panny w Krakowie*

jakby ministrem skarbu, wzorowo gospodarującym, za co dostał tytuł burgrabiego, starosty ojcowskiego i rabsztyńskiego, wreszcie zostaje wielkorządcą krakowskim — w domu swym na rogu ulicy św. Jana w Rynku — gościł samego króla w dzień swych imienin. Z tytułu początkowego „*famatus*”, wyszedł na „*nobilis*”, „*generosus*”, a wreszcie „*magnificus*”. Od roku 1498 był do śmierci rajcą miejskim, a akta miejskie zowią go „szczególnym naszej Rzeczypospolitej promotorem”, rada oddaje mu najpiękniejszą kaplicę w kościele NMP.

Zmarł w roku 1523 bezdzietnie, olbrzymi majątek przeszedł na dzieci po bracie, głównie na bratanka



*Szczegół attyki z kamienicy Bonerów*

Seweryna, który doszedł do senatorskiej godności, utrzymując tradycję poprzednika jako doradca króla Zygmunta I. Dzieci jego majątkiem i spokrewnieniem z Kościeleckimi, Firlejami, Tęczyńskimi, Jordunami, należały już do stanu magnackiego, jeden z synów doszedł do najwyższej godności w Polsce, bo został kasztelanem krakowskim w roku 1590.

Wymarli w końcu XVI wieku bez potomków męskich. Z bocznej linii spotyka się Bonerów jeszcze w wieku XVIII.

I protegowani Bonera wybili się wysoko. W roku 1505 przybył do Krakowa pełnomocnik Jana Bonera, Justus Decyus<sup>64</sup>. Dorobiwszy się majątku popierał literaturę wydając Kronikę Miechowską, utrzymywał stosunki z najwybitniejszymi współczesnymi literatami, posiadał wielką bibliotekę i sam pisał wiele.

W Woli, zwanej od jego imienia Justowską, zbudował piękny pałac, wyjednał sobie tytuł hrabiego rzymskiego, a potem indygenat polski i przyjęcie do rodu Tęczyńskich. Piastował urząd sekretarza królewskiego.

Bardzo piękną kartę w historii krakowskiego kupiectwa mają również Fogelwederowie, ród przyby-

ły do Krakowa w XV wieku ze Szwajcarii, z miejscowości Saint Gallen.

Od razu stają w pierwszych szeregach mieszczaństwa, a następnie wśród szlachty.

Największego majątku dorabia się Leonard, za żoną Barbarą, córką Adama Szwarca bierze wieś Prokocim i Piaski. Pozostaje w stosunkach handlowych z Turzonami i Fuggerami, w których przedsiębiorstwa kopalniane na Węgrzech wkłada znaczne kapitały.

Biorąc pod uwagę jego majątności, zrozumiałym wydaje się fakt, że o córkę jego Annę stara się Jan Tęczyński, podkomorzy krakowski. A może nie po-

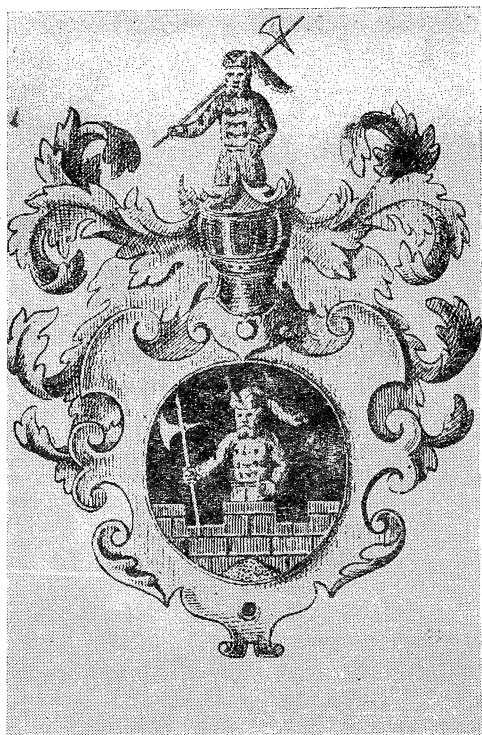
ciągało go jedynie gładkie liczo panny Anny, zważywszy, że stary Fogelweder dał jej w posagu 3000 florenów w gotówce lub klejnotach, a po jego śmierci miała jeszcze Anna otrzymać równą część w dobrach ruchomych i nieruchomych, z jednym bratem Tomaszem<sup>65</sup>, obok którego występuje ona po śmierci rodziców, jako współdziedziczka dóbr Prokocim i Piaski.

Do licznych dostatków i znaczenia w Krakowie doszli również Gutteterowie z Kulmbachu we Frankonii.

Podobnie jak Betmanowie, Bonerowie, Szylingowie, Fogelwederowie, i oni tworzyli potężną spółkę bankierską — kupiecką, której interesy sięgały na daleki zachód niemiecki.

Nabyli w Polsce liczne dobra ziemskie, Cesarstwu stali się użytecznymi, za co otrzymują niemieckie szlachectwo, które następnie 7 stycznia 1580 roku Stefan Batory im zatwierdza i nadaje polski indygenat.

Pod koniec XVI wieku spolszczyli się całkowicie, nawet nazwę niemiecką z Gutteterów na Dobrodziejskich zmieniając, chociaż do polskiego nazwiska



Herb szlachecki Gutteterów

zwykle dodają i niemieckie, które stało się ich przydomkiem rodowym.

Stali się szlachcią „generosi”, posiadali swój herb<sup>66</sup>, przecież przez długie jeszcze lata pracują jako mieszczanie, kupcy i rajcy wśród braci miejskiej.

Sredniowiecze krakowskie jest epoką, kiedy stonkunkowo łatwo jeszcze odbywa się przenikanie mieszczan do szlachty.

Szlachectwo zdobywali przede wszystkim mieszczanie obcy pochodzeniem, a to z tego powodu, że właśnie obcy dochodzili w naszym kraju do największych fortun, zdobytych na handlu i przemyśle. Nie zadawając się posiadaniem kapitałów, domów, sklepów i warsztatów po miastach, lokują pieniądze w ziemi, dostarczają go na zastaw królom, książętom, magnatom i zwykłej szlachcie, nabywają majątki ziemskie w drodze kupna lub za niewyrównane długi, stają się właścicielami ziemskimi nieraz bardzo rozległych posiadłości.

Z takich kupców i zarazem wielkich właścicieli ziemskich powstają pierwsze rodziny magnackie w państwie, z rzemieślników zaś mniejsze rodziny szlacheckie. A więc w XIV wieku Melsztyńskich, Tarnowskich, Jordanów, Wierzyńskich, o najrozmaitszych nazwiskach zależnie od dóbr dziedzicznych przez nich posiadanych w następnych wiekach Wielkopolskich, Salomonów, Firlejów, Bonerów, Betmanów, Morsztynów, Czarnych — Szwarców. Niektóre z nich nawet w ówczesnej Europie należały do najzamożniejszych.

Niektóre z tych rodzin miały już z ojczyzny swej przynieść szlachectwo, inne zaś uzyskały je dopiero w Polsce w drodze adopcji przez krajowe rodziny szlacheckie, wyniesienia na wyższy urząd dwor-

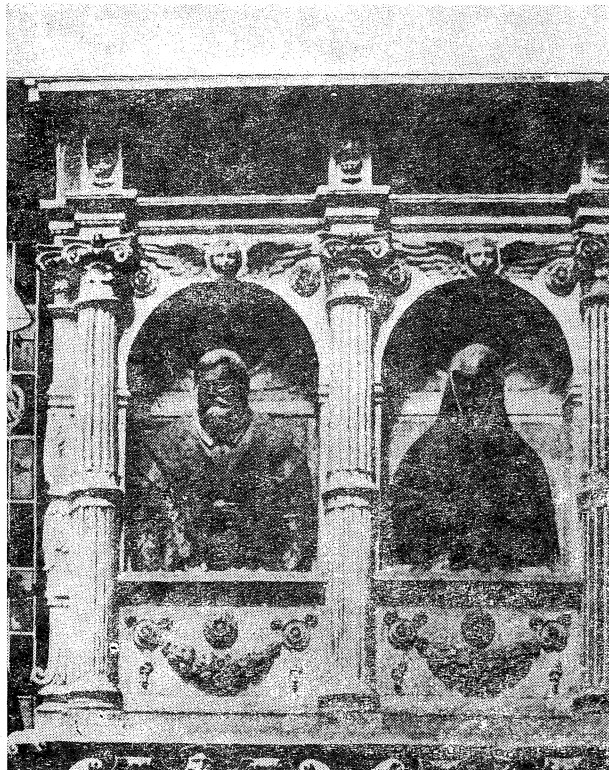
ski, względnie w drodze nobilitacji wprost przez króla. Dawniej wystarczyło, jeżeli 12 obywateli wprowadziło plebejusza w koło rycerskie, aby został szlachcicem, a nawet rodowy szlachcic sam nieraz mieszczanina do swego klejnotu przyjmował, bratem rodzonym czynił. Stąd to obcy pochodzeniem mieszczanie udowadniają swoje rzekome dawne szlachectwo polskie przez tego rodzaju braci.

Kiedy rajcy krakowskiemu, a zarazem panu na Kazimierzy Wielkiej, Łukaszowi Waldorfowi, nagano szlachectwo, braćmi rodowymi swymi udowadnia, że jest „*de armis tres strichi albi et tres nigri per clipeum, proclamatione Nabra*”<sup>67</sup>; Stanisław Pikaran, syn Piotra Pikarana, z Wenecji do Krakowa przybyłego Włocha, takich samych przedstawia świadków na dowód, że jest szlachcicem herbu Bogoria.<sup>68</sup> Można by uwierzyć w ich szlachectwo obce, ale nigdy starodawne polskie.

Ogromna ilość szlachty w ziemi krakowskiej, sądeckiej i sandomierskiej, pochodzi z mieszczan miast tych ziem, kupców i rzemieślników a przede wszystkim wójtów i sołtysów. O niektórych z nich wiemy, że za mężne stawanie na wyprawach wojennych otrzymali herb. Przypuścić jednak należy, że większość z nich ipso facto, z tytułu posiadania ziemi i pokrewieństwa ze szlachcią, weszła w szeregi szlacheckie.

Bogacenie się mieszczaństwa i wzmacnianie jego pozycji społecznej i gospodarczej nie było zjawiskiem wyłącznie polskim. Ma ono miejsce także w innych krajach europejskich XV i XVI wieku.

Grobowiec Montelupich w Kościele NM Panny w Krakowie

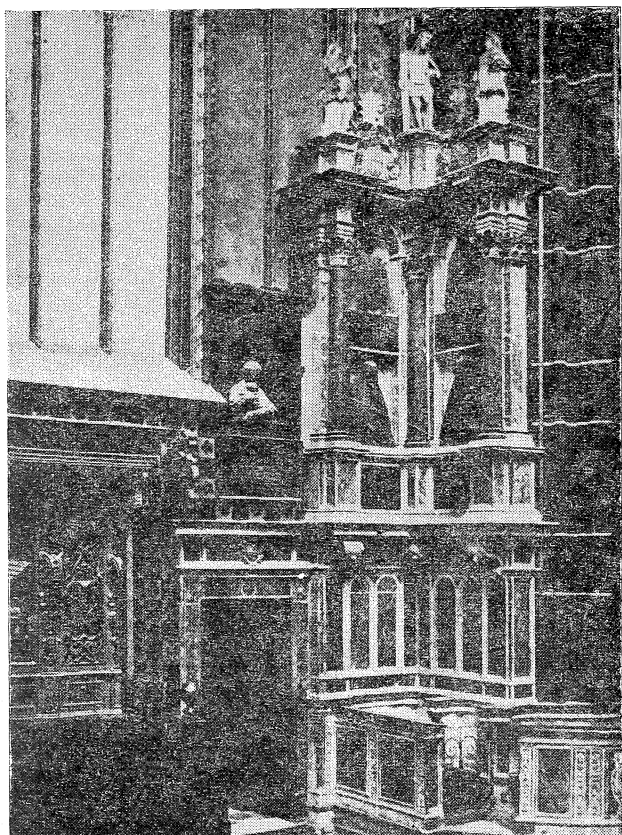


W rzeczywistości mieszczenie dochodzili do dużych wpływów politycznych wtedy zwykle, gdy przestawali być mieszczanami, a stawali się szlachtą. Droga do szlachectwa nie zawsze była prosta, ale prawie zawsze istniała.

Aby uzyskać formalnie szlachectwo, tym czy innym sposobem, trzeba było nie tylko być odpowiednio zamożnym, ale najlepiej było zakupić uprzednio dobra ziemskie. Wprawdzie postępowanie takie wywoływało dezaprobatę środowiska szlacheckiego, nawet było formalnie zakazane, ale dobra były na sprzedaż, czasem za długi wprost przechodziły w ręce mieszczańskie i wszelkie zakazy nic nie mogły pomóc. Ten proces kupowania przez mieszczańskie dóbr ziemskich i wtapiania się w szlachtę można obserwować w XVI wieku w całej niemalże Europie. Protesty broniącej swego stanowiska społecznego i przywilejów szlachty były o tyle nieskuteczne, że już wcześniej nawiązywała ona kontakty finansowe czy współpracę z mieszczaństwem, a małżeństwa szlachecko-mieszczańskie, szczególnie osłodzone odpowiednim posagiem córki mieszczańskiej, były nader częste i to nie tylko wśród szlachty, ale i arystokracji.

Mimo istnienia prawnych zakazów zakupu przez mieszczańskie dóbr ziemskich, owe przemiany społeczne dokonywały się w znacznym stopniu, zwłaszcza, że istniały wybiegi formalne, a możliwości finansowe mieszczaństwa działały skutecznie.

Grobowiec Cellarich w Kościele NM Panny w Krakowie



Pomnik Seweryna Bonera w Kościele NM Panny w Krakowie

Wokół Krakowa, a także innych wielkich miast pojawiały się posiadłości należące do mieszczańskich, którzy w zakupie dóbr widzieli i bezpieczną lokatę kapitału, zawsze narażonego na poważne ryzyko w handlu, i źródło niezłego dochodu i wreszcie drogę do awansu społecznego swojego i całej rodziny. Awans ten był o tyle realny, że kontakty ze szlachtą gospodarcze, a nawet towarzyskie, były nader częste, zaś idące za tym małżeństwa mieszane, również. Podane wcześniej przykłady dobitnie o tym świadczą. Warto w tym miejscu jedynie podkreślić ożenki w obrębie jednej tylko rodziny młodego pokolenia kupców i bankierów krakowskich, Bonerów. Z Bonerówien — Magdalena wyszła za Stanisława Radziwiłła, a Zofia za Jana Firleja, natomiast Seweryn Boner ożenił się w 1532 roku z Katarzyną Tęczyńską, Stanisław w 1557 roku z Elżbietą Jordanówną, zaś Seweryn młodszy w 1569 roku z Reginą Wołłowiczówną. Nie trzeba wyjaśniać, że partnerami w tych małżeństwach byli przedstawiciele i przedstawicielki najpotężniejszych rodzin magnackich polskich i litewskich.

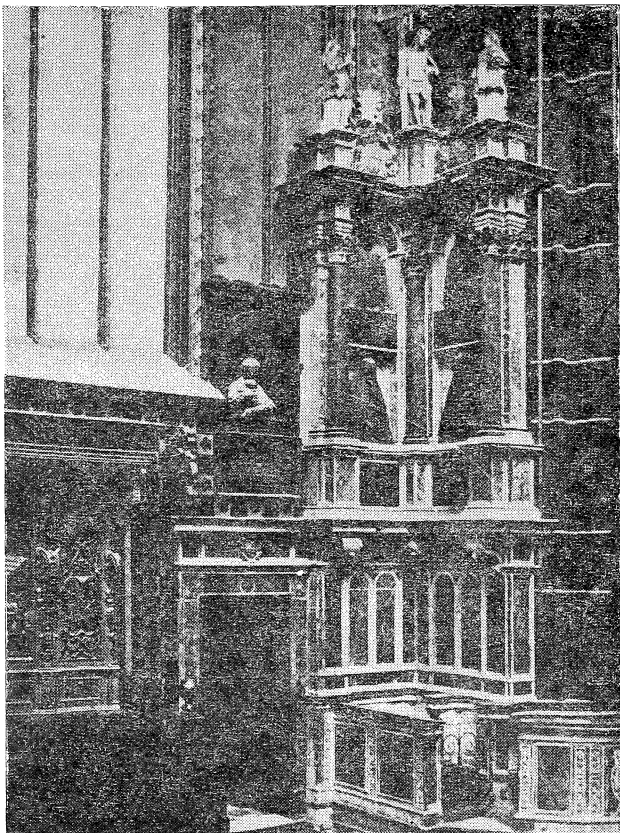
Przykład koligacji Bonerów jest najbardziej może charakterystyczny, choć nie odosobniony. Takich bogatych rodzin mieszczańskich wchodzących do sta-

W rzeczywistości mieszczenie dochodzili do dużych wpływów politycznych wtedy zwykle, gdy przestawali być mieszczanami, a stawali się szlachtą. Droga do szlachectwa nie zawsze była prosta, ale prawie zawsze istniała.

Aby uzyskać formalnie szlachectwo, tym czy innym sposobem, trzeba było nie tylko być odpowiednio zamożnym, ale najlepiej było zakupić uprzednio dobra ziemskie. Wprawdzie postępowanie takie wywolywało dezaprobatę środowiska szlacheckiego, nawet było formalnie zakazane, ale dobra były na sprzedaż, czasem za długi wprost przechodziły w ręce mieszczan i wszelkie zakazy nic nie mogły pomóc. Ten proces kupowania przez mieszczan dóbr ziemskich i wtapiania się w szlachtę można obserwować w XVI wieku w całej niemalże Europie. Protesty broniącej swego stanowiska społecznego i przywilejów szlachty były o tyle nieskuteczne, że już wcześniej nawiązywała ona kontakty finansowe czy współpracę z mieszczaństwem, a małżeństwa szlachecko-mieszczańskie, szczególnie osłodzone odpowiednim posagiem córki mieszczańskiej, były nader częste i to nie tylko wśród szlachty, ale i arystokracji.

Mimo istnienia prawnych zakazów zakupu przez mieszczan dóbr ziemskich, owe przemiany społeczne dokonywały się w znacznym stopniu, zwłaszcza, że istniały wybiegi formalne, a możliwości finansowe mieszczaństwa działały skutecznie.

*Grobowiec Cellarich w Kościele NM Panny w Krakowie*



*Pomnik Seweryna Bonera w Kościele NM Panny w Krakowie*

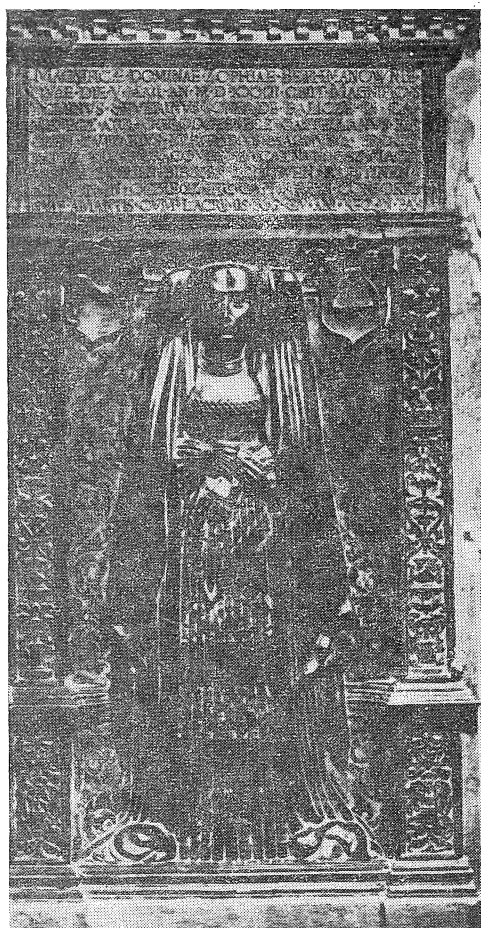
Wokół Krakowa, a także innych wielkich miast pojawiały się posiadłości należące do mieszczan, którzy w zakupie dóbr widzieli i bezpieczną lokatę kapitału, zawsze narażonego na poważne ryzyko w handlu, i źródło niezłego dochodu i wreszcie drogę do awansu społecznego swojego i całej rodziny. Awans ten był o tyle realny, że kontakty ze szlachtą gospodarcze, a nawet towarzyskie, były nader częste, zaś idące za tym małżeństwa mieszane, również. Podane wcześniej przykłady dobitnie o tym świadczą. Warto w tym miejscu jedynie podkreślić ożenki w obrębie jednej tylko rodziny młodego pokolenia kupców i bankierów krakowskich, Bonerów. Z Bonerówien — Magdalena wyszła za Stanisława Radziwiłła, a Zofia za Jana Firleja, natomiast Seweryn Boner ożenił się w 1532 roku z Jadwigą Kościelecką, Jan w 1549 roku z Katarzyną Tęczyńską, Stanisław w 1557 roku z Elżbietą Jordanówną, zaś Seweryn młodszy w 1569 roku z Reginą Wołowowiczówną. Nie trzeba wyjaśniać, że partnerami w tych małżeństwach byli przedstawiciele i przedstawicielki najpotężniejszych rodzin magnackich polskich i litewskich.

Przykład koligacji Bonerów jest najbardziej może charakterystyczny, choć nie odosobniony. Takich bogatych rodzin mieszczańskich wchodzących do sta-

nu szlacheckiego było więcej, o czym była już mowa, ale chodzi w tym wypadku o podkreślenie, że proces ten odbywał się na różnych poziomach społecznych mieszczaństwa, a nawet niekiedy chłopstwa, oczywiście w stosunku od odpowiednich warstw stanu szlacheckiego. Mogło to być legalizowane nobilitacją szlachecką albo osiągnięte wprost drogą faktów dokonanych nefas, przez wślizgnięcie się do społeczeństwa szlacheckiego.

Proces ten nie ustawał i pod koniec XVI wieku, gdy ograniczono nobilitacje i wymagano na nie zgody Sejmu. Dowodem masowości tego zjawiska może być tzw. Liber Chamorum<sup>69</sup> rejestr ponad 2500 ludzi, którzy bezprawnie weszli do stanu szlacheckiego, opracowany w początkach XVII wieku przez zubożalego szlachcica Walerego Nekandę Trepkę. Sam fakt zresztą sporządzenia rejestru jest zjawiskiem symptomatycznym dla kręgów szlacheckich, broniących swych uprawnień i wyłączności.<sup>70</sup> Ideologia czystości krwi szlacheckiej, pojawiająca się z końcem XVI wieku, upodabniająca do realnej czy fikcyjnej genealogii rodów, pojęcie honoru szlacheckiego, związanego z zawodem rycerskim, a brzydzącego się „łokciem i miarą”, to również nie są zjawiska specyficznie polskie.

*Pomnik Zofii Bonerowej z Betmanów w Kościele NM Panny w Krakowie*



Jak wynika z tych uwag, wiek XIV, XV i XVI był okresem dużej mobilności społecznej w Polsce.

Jest to okres intensywnej ruchliwości pionowej i to nie tylko w sensie procesów społecznych. Mówiono wcześniej o przechodzeniu ze stanu do stanu, o zjawiskach bogacenia się i ubożenia jednostek i grup ludzkich. W tym wypadku jednakże chodzi o podkreślenie innego zjawiska: możliwości zrobienia kariery przez jednostkę, która wbrew swemu urodzeniu i otoczeniu, mogła własnym wysiłkiem i zdolnościami dojść do bogactw, dojść do stanowiska społecznego bardzo odległego od tego, na które zdawało ją skazywać urodzenie. Bariery środowiskowe, stanowe, obyczajowe były przenikalne znacznie bardziej niż w wiekach poprzednich.

Historia omówionych rodzin mieszczańskich jest na to dobitnym dowodem. Wszyscy jednak podzielili ten sam los, gdyż historia miała się toczyć dalej.

Z nastaniem nowej epoki musieli oni ustąpić miejsca świeżym siłom, członkom innych rodzin włoskiego pochodzenia, które dopiero teraz zaczynają się dobić znaczenia, starają się sobie wywalczyć, imię, spychając na plan dalszy potomków starych rodzin, które nie umiały się może zastosować do zmienionych warunków życia i powoli, usuwane z zajmowanych stanowisk, przestają znaczyć, wreszcie wymierają. Objaw to bardzo powszechny, zwłaszcza w mieście, gdzie większa swoboda myśli i czynów, brak jakichś zbyt silnych przegród między poszczególnymi warstwami mieszkańców, umożliwiały szybsze wybić się jednostek energicznych i dzielnych. Tak było wszędzie w polskich miastach. W XVI stuleciu zaczyna niknąć w nich ta dawna arystokracja, ustępując miejsca nowej, która śmiało wejdzie w nowy okres wieków nowożytnych.

O tamtych, którzy osiedli na roli, niewiele wiemy. Może jak pisze Kutrzeba „żyją sobie, sieją, orzą, żenią się, mają herb, są szlachtą, niczym się też od tej szlachty, wśród której się osiedlili nie różnią. Prawie nic o nich nie słyszymy. Niczym się nie odznaczali, nie wybiegali zupełnie poza ten ciasny widnokrąg zajęć i kłopotów tej tak licznej szlachty, od której roją się polskie województwa. Nawet majątek ich niezbyt wielki. Nie wiedzielibyśmy nawet że żyją, gdyby pisarz miejski, czy grodzki nie zaprotokołował w księgach suchej wzmianki o jakimś ich sporze lub procesie, gdyby nie wspomniał o nich gdzieś przypadkiem Długosz. Nie wszystkim wiodło się na roli. Z miasta wyszli, w mieście dorobili się majątku i znaczenia. Zapragnęli tytułu, chcieli wejść w szereg tej przedniej warstwy narodu. Dopięli celu, lecz wielu nie służyła ta nowa atmosfera. Wśród wąskich uliczek miasta było im rzeźwiej i swobodniej, jako szlachta zniknęli wśród szarego tłumu herbownych”... — miastu pozostawiając swą wielkość i najwspanialsze dokonania.

Kraków, jego dawna świetność, jego kultura i te wspaniałe pamiątki, jakie po dawnych wiekach pozostały, to dzieło, w dużej mierze, tych ludzi, którzy chociaż początkowo nie byli Polakami, przecież zawsze uważali się za szczerych Krakowian, dbając o jego dobro i wzrost. Nie ubliża to Krakowowi, ani narodowi polskiemu, owszem świadczy o jego nie-

zwykłej żywotności, że tak ogromną liczbę ludzi obcego pochodzenia, potrafił w krótkim stosunkowo czasie, dla swej narodowości pozyskać i na najlepszych swych obywateli zamienić.

Bonerowie czy Betmanowie, Morsztynowie, Salomonowie czy Fogelwederowie interesowali się żywo nauką i sztuką, gromadzili wokół siebie ludzi światłych, tymi dziedzinami się zajmujących — uczonych, literatów, artystów, rzeźbiarzy, architektów, malarzy i prostych rzemieślników.

Nie mamy wiadomości o początkach mecenatu artystycznego wspaniałych świątyń gotyckich w Krakowie, wiemy jednak, że w XIV wieku o kościół NMP od samego początku dbają, budują w nim pierwsze kaplice i uposażają bogato Wierzyńkowie, Kranzowie. Tak samo było w wieku XV czy XVI, kiedy szczególną troską i pieczołowitością kościół NMP otaczają Betmanowie, Bonerowie, Salomonowie, Turzonowie czy Kaufmanowie.

Inna rzecz, że możliwym rodem zależało na tym, ażeby w pryncypalnym kościele miejskim posiadać swe kaplice rodowe, gdzie by ich grobowce stały, nie umniejsza to jednak faktu, że dzięki temu posiada kościół NMP tak piękne kwiaty renesansu, jak nagrobki Bonerów, Danigela, płyty nagrobne Salomonów. Wszystkie one nadają kościołowi NMP ten niepowtarzalny urok, stanowią kutą w kamieniu jego i jego fundatorów, dawnych kupców krakowskich, historię, bez których to szczegółów nie byłby tym, czym jest dzisiaj; pozostałby starym monumentem gotyku, lecz nie odzwierciedlałby życia swojego ni starego Krakowa.

A ołtarz Wita Stwosza — ten niewątpliwie skarb kultury narodowej, jaki się w kościele NMP znajduje. Czyim kosztem powstał i nakładem?

Łożyli nań Betmanowie, Kesingerowie, Salomonowie, Turzonowie, Bonerowie i inni krakowscy kupcy.

Także i inne kościoły pełne są zabytków po tych ludziach, przeważnie obcego pochodzenia i nazwiska, mimo to wielkich opiekunów nauki i sztuki na naszej ziemi.

Wszystko niemalże, co najpiękniejsze w tym czasie w Krakowie, od tych wzbogaconych na naszej ziemi kupców pochodzi. Z tych też czasów nawięcej pozostało tego, co dziś nazywamy „starym Krakowem” — gotyckie kościoły, domy, Ratusz, Sukiennice i mury miejskie.

Zdumiewać się nam doprawdy wypada, jak mieszczaństwo krakowskie wieków XIV, XV, i XVI, kiedy Kraków był ledwie śródmieściem dzisiejszego, potrafiło wybudować tyle najwspanialszych gmachów świeckich i kościelnych, łożyć na coraz to nowe budowle, otaczać pieczołowitością mury miejskie i wszystkie pomniki. Niewątpliwie — kupiectwo krakowskie było bogatym a pod względem wykształcenia i wszechstronnej kultury tylko w najwybitniejszej arystokracji szlacheckiej i kościelnej sobie równych znaleźć mogło. Nie małą jednak przyczynę w tym upatrywać należy, że dawni patrycjusze krakowscy uważali, iż w miarę wzrastania w bogactwa, i obowiązki ich względem starego grodu rosną. Wszak przykazaniem ich życia była dewiza — „*virtus non sanquis generositas*”.

<sup>1</sup> St. Kutrzeba, J. Ptaśnik, *Dzieje handlu i kupiectwa krakowskiego*, Roczn. Krak. 1911, t. XIV, s. 7

<sup>2</sup> Ibidem, s. 23

<sup>3</sup> Np. w roku 1426 od Mikołaja Weymana, mieszczańska olkuskiego, kupuje wójtostwo lelowskie za sumę 400 grzywien Mikołaj Szchawer, mieszczański lelowski, który meźnie walczył przeciw Krzyżakom i w nagrodę za to otrzymuje od Władysława Jagiełły w 1434 roku szlachectwo „*de proclamatione Pogonya*” (A. Helcel, *Starodawnne prawa polskiego pomniki*, W-wa 1856, t. II, nr 3193)

<sup>4</sup> Mieszczanin krakowski, Jerzy Czarny za życzeniem sumy znaczniejszej Władysławowi Warneńczykowi otrzymuje szlachectwo herbu Bożędarz (S. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, W-wa 1904—1938, t. II, s. 387). A może i mieszczański krakowski Franciszek Gliwicz od Kazimierza Jagiellończyka z podobnych powodów dostał herb *Stare konie* (A. Helcel, op. cit. t. II, nr 1127). Nawet Żydzi w służbie królewskiej pozostający, jeszcze później uzyskują dość łatwo szlachectwo, jak np. Stefan Fischel „*servitor regius*”, który w roku 1507 zostaje przyjęty do rodu Korabitów (M. Wierzbowski, *Matricularium regni Poloniae summaria*, IV, nr 175). Winien mu król znaczne sumy jeszcze z czasów Aleksandra.

<sup>5</sup> J. Ptaśnik, *Studia nad patrycjatem krakowskim wieków średnich*, Roczn. Krak. 1913, t. XV, s. 39, 66

<sup>6</sup> Boner sprzedaje swoje bachmistrzostwo za 667 grzywien (J. Ptaśnik, op. cit. t. XV, s. 68), Antoni z Florencji za 1300 grzywien (J. Ptaśnik, op. cit. t. XV, s. 68), Mikołaj Serafin zaś swoje bachmistrzostwo za sumę 800 grzywien polskich i 600 dukatów (A. Helcel, op. cit. t. II, nr 2945)

<sup>7</sup> St. Krzyżanowski, *Acta Scalinalia Cracoviensia*, Kraków 1904, r. 1373, nr 854

<sup>8</sup> J. Ptaśnik, op. cit. t. XV, s. 52

<sup>9</sup> Ibidem, s. 58

<sup>10</sup> *Consularia Cracoviensia*, 428, s. 337

<sup>11</sup> St. Krzyżanowski, *Morsztynowie w XV wieku*, Roczn. Krak. 1898, t. I, s. 337

<sup>12</sup> *Consularia Cracoviensia*, 429, s. 360

<sup>13</sup> Ibidem, s. 655

<sup>14</sup> T. Wierzbowski, op. cit. IV, nr 5002

<sup>15</sup> Ibidem, IV, nr 11715. Abraham jest już podskarbin litewskim, za córkę Marynę, ma dać 4000 florenów posagu, za które to pieniądze Jarosławski zamierza wykupić różne swoje dobra.

<sup>16</sup> J. Ptaśnik, *Obrazki z przeszłości Krakowa*, Bibl. Krak. nr 23, s. 30

<sup>17</sup> T. Wierzbowski, op. cit. IV, nr 2451

<sup>18</sup> J. Ptaśnik, *Studia nad patrycjatem krakowskim wieków średnich*, Roczn. Krak. 1914, t. XVI, s. 39

<sup>19</sup> J. Ptaśnik, Bonerowie, Roczn. Krak. 1905, t. VII, s. 55

<sup>20</sup> T. Wierzbowski, op. cit. IV, nr 16266

<sup>21</sup> S. Krzyżanowski, *Morsztynowie w XV wieku*, Roczn. Krak. 1898, t. I, s. 338. Nieznanego imienia Stawrotówna zostaje żoną księcia mazowieckiego Konrada, a wdowa po dwóch rajcach Barbara Rockenberg wchodzi w związki małżeńskie z księciem Raciborza, Rybnika i Karwiny.

<sup>22</sup> J. Ptaśnik, *Studia nad patrycjatem krakowskim wieków średnich*, op. cit. t. XVI, s. 5

<sup>23</sup> A. Helcel, op. cit. t. II, s. 431, nr 1127

<sup>24</sup> T. Wierzbowski, op. cit. IV, nr 175. Za pieniądze otrzymywano także w Niemczech szlachectwo w epoce odrodzenia. I nie dziwnego, bo są to czasy cesarza Fryderyka i jego syna Maksymiliana, wiecznie potrzebujących grosza, chociaż później, za czasów wojny trzydziestoletniej było jeszcze gorzej. Wszyscy niemal przybysze do Polski niemieckiego, włos-

kiego i szkockiego pochodzenia, pragnący uzyskać indygenat polski, wykazują się szlachectwem od cesarza za pieniądze uzyskanym. Handel klejnotem szlacheckim już bardzo dawno w Niemczech się rozpowszechnił, bo co najmniej od czasów Fryderyka III.

<sup>25</sup> S. Kutrzeba, *Historia rodziny Wierzyńków*, Roczn. Krak. 1899, t. II, s. 9—88

<sup>26</sup> W Belgii, w prowincji Namur znajduje się miejscowość Vircin, która jeszcze bardziej zbliża się do nazwy Vircingus. Wł. Semkowicz w Kwart. Hist. t. XIII, s. 348, broni zdania, że Wierzyńkowie są zniemczonymi Polakami, przypuszcza, że pochodzą ze wsi Warzegowa na Śląsku, gdzie byli szlachtą.

<sup>27</sup> F. Piekosiński, *Kodeks Dyplomatyczny Małopolski*, III, nr 657, gdzie sprostowana data na rok 1339 według St. Kutrzeby: *Historia rodziny Wierzyńków*, op. cit. s. 9 niesłusznie, bo w roku 1336 Wierzynek występuje już jako wójt wielicki, por. Kod. Dyp. Małop. I, nr 202

<sup>28</sup> Pożyczyl Karolowi 2333 grzywny i 16 groszy, por. Emler: *Regesta diplomatica nec non epistolaria Bohemiae et Moraviae*, t. IV, nr 1255, 1273; F. Piekosiński, J. Szujski, *Najstarsze księgi i rachunki m. Krakowa*, Kraków 1878, s. XXX, tudzież St. Kutrzeba, *Historia rodziny Wierzyńków*, op. cit., s. 41

<sup>29</sup> A. Grabowski, *Kraków i jego okolice*, Kraków 1844, s. 512

<sup>30</sup> O roli Wierzyńka jako przedstawiciela miasta por. St. Kutrzeba: *Historia rodziny Wierzyńków*, op. cit. s. 52—61

<sup>31</sup> Ibidem, s. 77—81

<sup>32</sup> F. Piekosiński, J. Szujski, op. cit. nr 1582, 1603. W wieku XV jeszcze tylko magnat Koziegłowski wyznacza córkom po 200 grzywnien posagu

<sup>33</sup> F. Piekosiński, *Heraldyka polska wieków średnich*, Kraków 1899, s. 189, 190 do czasów Kazimierza Wielkiego odnosi ten herb

<sup>34</sup> F. Piekosiński, J. Szujski, op. cit. nr 1648; St. Krzyżanowski, *Acta Scabinalia Cracoviensia*, Kraków 1904, nr 173, 300, 306, 539

<sup>35</sup> Po raz pierwszy jako „*dapifer Sandomiriensis*” występuje w roku 1360 (F. Piekosiński, *Kodeks Dyp. Małop. I*, nr 305).

<sup>36</sup> A. Helcel, op. cit., t. II, s. 99, nr 566.

<sup>37</sup> F. Piekosiński, J. Szujski, op. cit., nr 1428.

<sup>38</sup> A. Helcel, op. cit., t. II, nr 1807, 1808, 1809.

<sup>39</sup> Ibidem, nr 978.

<sup>40</sup> Ibidem, nr 1896.

<sup>41</sup> St. Krzyżanowski, *Morsztynowie w XV wieku*, op. cit., s. 336.

<sup>42</sup> J. Ptaśnik, *Studia nad patrycjatem Krakowskim wieków średnich*, op. cit., t. XV, s. 72.

<sup>43</sup> Wł. Semkowicz, *Zyndram z Maszkowic*, Przegl. Hist. XI, s. 268.

<sup>44</sup> A. Lewicki, J. Szujski, *Kodeks epistolaris saeculi*, Kraków 1882—1897, XV, t. II, s. 389.

<sup>45</sup> F. Piekosiński, *Kodeks Dyplomatyczny Małopolski*, IV, s. 413.

<sup>46</sup> A. Helcel, op. cit., t. II, nr 2556.

<sup>47</sup> O Antonim z Florencji por. J. Ptaśnik, *Kraków włoski za Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły*, Roczn. Krak. 1911, t. XIII, s. 68—72.

<sup>48</sup> Z. Kaczmarczyk, *Libri iuris civilis*, Kraków 1910, VII, s. 46.

<sup>49</sup> A. Helcel, op. cit., t. II, nr 2439.

<sup>50</sup> Z. Kaczmarczyk, op. cit., I, nr 6156.

<sup>51</sup> *Consularia Cracoviensia*, 429, s. 655.

<sup>52</sup> *Consularia Cracoviensia*, 429, s. 655.

<sup>53</sup> T. Wierzbowski, op. cit., I, nr 1445.

<sup>54</sup> Pozostały po nim rachunki wielkorządowe krakowskie z lat 1461—2, 1471, wydane przez St. Krzyżanowskiego, Sprawozd. Kom. Hist. Szt. t. V, s. XXVIII—XXX, Arch. Kom. Hist. t. XI, s. 466—526.

<sup>55</sup> J. Długosz, *Liber Beneficiorum*, II, s. 45.

<sup>56</sup> St. Krzyżanowski, *Morsztynowie w XV wieku*, op. cit., s. 326—358.

<sup>57</sup> W kościele NMP, w Bonerowskiej Kaplicy i w presbiterium znajdują się trzy nagrobne tablice, ze

slawnej pracowni Vischerów w Norymberdze pochodzące. Jedna tablica nagrobna Piotra Salomona, druga Emerama Salomona. Na trzeciej brak napisu, bo otok został zniszczony, herb jednak Łabędź, który na niej się znajduje mówi, że również ona przynależy do rodziny Salomonów.

<sup>57</sup> Patrz przypis nr 4, o Jerzym Czarnym.

<sup>58</sup> J. Ptaśnik, *Obrazki z przeszłości Krakowa*, Bibl. Krak. Nr 23, s. 3—15.

<sup>59</sup> J. Ptaśnik, *Studia nad patrycjatem krakowskim wieków średnich*, op. cit., t. XV, s. 78.

<sup>60</sup> F. Piekosiński, *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, I, s. LVIII.

<sup>61</sup> F. Piekosiński, *Prawa przywileje i statuta m. Krakowa*, 1885—1892, I, s. 2.

<sup>62</sup> K. Niesiecki, *Herbarz Polski*, Lipsk 1939—1946, t. II, s. 111.

<sup>63</sup> Ibidem, s. 222; B. Paprocki, *Gniazdo cnoty*, Kraków 1578, nr 1213.

<sup>64</sup> F. Kopera, *O emigracji Niemców do Polski w XV i XVI wieku etc.*, Kraków 1903, s. 237.

<sup>65</sup> J. Ptaśnik, *Obrazki z przeszłości Krakowa*, Bibl. Krak. nr 23, s. 30—31.

<sup>66</sup> A. Chmiel, *Herby Cyruśów mieszczan krakowskich*, Roczn. Krak. 1898, t. I, s. 271.

<sup>67</sup> A. Helcel, op. cit., t. II, nr 2454.

<sup>68</sup> Ibidem, nr 3465.

<sup>69</sup> W. N. Trepka, *Liber generationis plebanorum „Liber Chamorum”*, Wrocław 1963.

<sup>70</sup> Z zasady zamieszczał w swej księdze wszystkie rodziny mieszczańskie, które z początkiem XVII wieku uważały się już za szlachtę lub posiadały ziemię były na prostej drodze do szlacheckiej pozycji społecznej. Nad nobilitacjami mieszczan przechodził do porządku równie lekko, jak w wypadkach uszlachcania chłopów. Nie uznawał ich i koniec. Nawet najbogatszych patrycjuszów krakowskich, Morsztynów, Bonerów, Montelupich, Cetyśów, Gutteterów, Szylingów, na równi z poddańczą ludnością wiejską ogarniał mianem „chłoptwa”. Robił jednak wśród tej Szlachty — mieszczan poważne różnice, kierując się zapewne pobudkami natury osobistej, jednym, dla których miał jakieś względy, poświęcał tylko krótkie nic nie mówiące wzmianki, o innych, szczególnie sobie nienawistnych, rozpisywał się obszernie z wyjątkową zjadliwością.

## BIBLIOGRAFIA

Źródła:

1. J. Długosz, *Insignia seu Clenodia Regis et Regni Poloniae*, wyd. M. Friedberg, *Klejnoty Długoszowe*, Roczn. Tow. Herald. t. X, R: 1930, Kraków 1931.
2. J. Długosz, *Liber Beneficiorum Dioecensis Cracoviensis*, wyd. A. Przeździecki, Kraków 1867, t. VII—IX.
3. A. Z. Helcel, *Starodawne prawa polskiego pomniki*, Warszawa 1856.
4. Z. Kaczmarczyk, *Libri Iuris Civilis*, Kraków 1910.
5. St. Krzyżanowski, *Acta Scabinalia Cracoviensia*, Kraków 1904.
6. K. Niesiecki, *Herbarz Polski*, Lipsk 1939—1946.
7. B. Paprocki, *Gniazdo cnoty*, Kraków 1578.
8. B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, Kraków 1858.
9. F. Piekosiński, *Kodeks Dyplomatyczny Małopolski*, w: *Monumentia medii aevi historica*, t. III, IX, X, XV, t. I—IV.



10. F. Piekosiński, *Kodeks Dyplomatyczny m. Krakowa*, 1256—1506, t. I—II, Kraków 1879—1882.
11. F. Piekosiński, J. Szujski, *Najstarsze księgi i rachunki m. Krakowa*, od 1300 do 1400, Kraków 1878.
12. F. Piekosiński, S. Krzyżanowski, *Prawa, przywileje i statuta m. Krakowa 1507—1696*, Kraków 1892, t. I—II.
13. J. Szujski, A. Lewicki, *Codex Epistolaris Saeculi*, Kraków 1882—1897, t. I—III.
14. W. N. Trepka, *Liber generationis plebeorum, „Liber Chamorum”*, Wrocław 1963.
15. S. Uruski, *Rodzina, Herbarz szlachty polskiej*, Warszawa 1904—1938.
19. L. Lepczyński, *Turzonowie w Polsce*, Przegl. Pol. 1890.
20. W. Łoziński, *Prawem i lewem*, Lwów 1912.
21. W. Łoziński, *Życie polskie w dawnych wiekach*, Lwów 1912.
22. A. Małecki, *Godia mieszczan i innej nieszlachty w Polsce*, w: *Studia Herald.*, Lwów 1890.
23. T. Manteuffel, *Życie miejskie w wiekach średnich*, Warszawa 1930.
24. J. Muczkowski, *Kraków jego kultura i sztuka*, Roczn. Krak. 1904, t. VI.
25. M. Niwiński, *Wójtostwo krakowskie w wiekach średnich*, Bibl. Krak. Nr 95, Kraków 1938.
26. M. Niwiński, *Z dziejów rodziny Cypserów*, Roczn. Krak. 1938, t. XXX.
27. F. Papee, *Studia i szkice z czasów Kazimierza Jagiello*, Warszawa 1907.
28. M. Patkański, *Krakowska rada miejska w wiekach średnich*, Bibl. Krak. Nr 82, Kraków 1934.
29. F. Piekosiński, *Heraldyka polska wieków średnich*, Kraków 1899.
30. F. Piekosiński, *O dynastycznym szlachte polskiej pochodzeniu*, Kraków 1888.
31. J. Ptaśnik, *Bonerowie*, Roczn. Krak. 1905, t. VII.
32. J. Ptaśnik, *Do rodziny Salomonów, genealogicznych szczegółów kilka. Studia ku czci W. Zakrzewskiego*, Kraków 1908.
33. J. Ptaśnik, *Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce*, Warszawa 1949.
34. J. Ptaśnik, *Obrazki z przeszłości Krakowa*, Bibl. Krak. Nr 23, Kraków 1903.
35. J. Ptaśnik, *Studia nad patrycjatem krakowskim wieków średnich*, Roczn. Krak. 1913, t. XV i 1914, t. XVI.
36. J. Ptaśnik, *Turzonowie w Polsce ich stosunki z Fuggerami*, Przegl. Nauk. Lit. 1905.
37. J. Ptaśnik, *Z dziejów kultury włoskiego Krakowa*, Roczn. Krak. 1907, t. IX.
38. W. Semkowicz, *Nagana i oczyszczenie szlachestwa w Polsce w XIV i XV wieku*, Lwów 1899.
39. W. Semkowicz, *Wywody szlachestwa w Polsce XIV—XVII wieku*, Roczn. Heraldyczny, t. III, R: 1911/1912, Lwów 1913.
40. J. Tazbir, *Kultura szlachecka w Polsce*, Warszawa 1978.
41. S. Tomkowicz, *Włoscy kupcy w Krakowie w XVII i XVIII wieku*, Roczn. Krak. 1900, t. III.
42. Z. Wdowiszewski, *Z zagadnień prawa szlachestwa w dawnej Polsce*, Miesięcznik Herald. t. X, R: 1931.
43. A. Wyczański, *Polska w Europie w XVI stuleciu*, Warszawa 1973.

Opracowania:

1. K. Bąkowski, *Dzieje Krakowa*, Kraków 1911.
2. J. Bieniarzówna, *Z dawnego Krakowa*, Kraków 1957.
3. L. Białkowski, *Prawdziwe i fałszywe tradycje*, Lublin 1936.
4. A. Chmiel, *Herby Cyruśów mieszczan krakowskich*, Roczn. Krak. 1898, t. I.
5. A. Chmiel, *Z herbarza mieszczańskiego*, Roczn. Krak. 1899, t. II.
6. A. Chmiel, *Z herbarza mieszczańskiego*, Roczn. Krak. 1900, t. III.
7. W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959.
8. W. Dworzaczek, *Leliwici Tarnowscy*, Warszawa 1971.
9. W. Dworzaczek, *Szlichtingowie w Polsce*, Poznań 1938.
10. A. Grabowski, *Kraków i jego okolice*, Kraków 1844.
11. A. Grabowski, *Starożytnicze wiadomości o Krakowie*, Kraków 1852.
12. A. Jelicz, *Życie codzienne w średniowiecznym Krakowie*, Warszawa 1966.
13. F. Kapera, *O emigracji Niemców do Polski w XV i XVI wieku*, Kraków 1903.
14. A. Kłodziński, *Tęczyńscy. Genealogia rodu oraz pogląd na jego rozwój, zamożność i znaczenie*, w: *Spraw. Kom. do Badań Hist. Szt. w Polsce*, IX, 1914.
15. Sz. Konarski, *O heraldyce i heraldycznym snobizmie*, Paryż 1967.
16. S. Krzyżanowski, *Morsztynowie w XV wieku*, Roczn. Krak. 1889, t. I.
17. S. Kutrzeba, J. Ptaśnik, *Dzieje handlu i kupiectwa krakowskiego*, Roczn. Krak. 1911, t. XIV.
18. S. Kutrzeba, *Historia rodziny Wierzyńców*, Roczn. Krak. 1899, t. II.

